Rok XIII. **Kraków, Sobota 26-go Września 1908.** **Nr. 39.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ulica Kanonicza l. 8.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Podarek dla naszych czytelników.

Nie dawno temu, bo dwa lata zaledwo minęły, jak dostojny kapłan i wielki patryota ks. biskup Władysław Bandurski wydał odezwę do całego narodu polskiego pod tytułem: „Zbudźmy Jadwigę.“ Wymowny głos szlachetnego a ojczyznę nad wszystko miłującego męża potężnem echem odbił się w sercach polskich. Od skalistych Tatr, od Karpat lesistych rozszedł się głos ten po niwach naszych, aż hen daleko na zachód i północ, gdzie mowa i wiara polska obecnie tak srodze są prześladowane. Wpływu wzniosłych słów, wyszłych z pod pióra ks. biskupa Bandurskiego nie zdołały zatrzymać ani komory celne, ani granice sztuczne, które nasz pomimo wszystkiego ciągle żywy organizm narodowy na trzy rozbiły części. „Zbudźmy Jadwigę“, zabrzmiało naraz ze wszystkich stron Polski, zbudźmy tę ukochaną królowę naszą, tę niewiastę bohaterską, która przez ofiarę z siebie samej uczynioną stworzyła dopiero wielką i potężną Polskę. U podwoi niebieskich czeka też Jadwiga polskiego poselstwa! Do grobu Jej na Wawelu zaczęły ściągać pielgrzymki; prawie w każdym dniu można tam spotkać postacie klęczących w gorącej nad tym grobem pogrążonych modlitwie. Przybywają także liczne wota, świadczące dobitnie, że kochana królowa nasza, Jadwiga, jest pośredniczką naszą u tronu Wszechmogącego. Nawet kaplice powstają już na cześć Jadwigi, jak na przykład w okolicach Przemyśla!

Przecudna postać tej ostatniej gałązki wielkiego rodu naszych Piastów, natchnęła do wspaniałego dzieła jednego z najznamienitszych obecnie naszych malarzy. Józef Męcina Krzesz przedstawił nam Jadwigę w obrazie posiadającym wszystkie cechy dzieła artystycznego, wartości pierwszorzędnej. Młodociana królowa z koroną na głowie zasiadła na tronie, ręka delikatna opadła jakby bezwładnie i oparła się o poręcz, a oczy cudnie piękne jak bławat polny, oczy pełne smutku i rezygnacyi patrzą jednak z jakąś siłą dziwną, patrzą z wyrazem jakby jakiego nadziemskiego natchnienia i zapału gdzieś w przyszłość daleką. — Królowa dziewica postanowiła już zrobić ofiarę ze swoich młodzieńczych nadziei, postanowiła dla miłości narodu poświęcić miłość osobistą, jakby w ślad burzy, co już minęła znać w jej oczach jeszcze żalu cokolwiek po tem czego wyrzec się musiała, ale z drugiej strony ona przeczuwa i już niemal widzi bujny plon z jej ofiary wyrosły. Krzepi ją również widocznie wiara głęboka, której symbolem zawieszony na szyi różaniec. Obraz ten, dzieło polskiego pendzla, dzieło stworzone przez artystę odczuwającego gorąco wszystko co polskie, zakupiła redakcya „Prawdy“ za cenę bardzo wysoką, znana zaś firma polska F. K. Ziółkowski w Pleszewie dokonała barwnej reprodukcyi (odbitki) tego obrazu.

Reprodukcya (odbitka) taka trudna i bardzo kosztowna, udała się jednak znakomicie. Otóż podajemy obecnie czytelnikom naszym do wiadomości, iż redakcya „Prawdy“ nabyła na własność cały nakład, to znaczy wszystkie przez firmę „K. Ziółkowski“ dokonane reprodukcye (odbitki) obrazu przedstawiającego królową naszą Jadwigę i przeznacza je dla swoich prenumeratorów tudzież dla czytelników jako podarek tegoroczny.

Obrazy, jak wspomnieliśmy już, wykonane prześlicznie, wiernie w kolorach oryginału, wynoszą jeden metr i 5 ctm. na wysokość i 51 ctm. na szerokość. Obraz ten wyślemy każdemu z naszych prenumeratorów, jeżeli prześle nam całoroczną zapłatę na gazetę a na koszta opakowania i na opłatę poczty dołoży 1 koronę 30 halerzy. Kwota 1 k. 30 hal. nie jest zapłatą za cudnie piękny obraz, prenumeratorowie bowiem nasi otrzymają go bezpłatnie. Jedna korona 30 halerzy potrzebna wyłącznie na przesyłkę, która musi być kosztowna, aby tak piękny obraz nie został uszkodzony.

Ale prześlicznie wykonany obraz „Jadwiga“ przeznacza redakcya „Prawdy“ nietylko dla swoich prenumeratorów, ale dla wszystkich wogóle Polaków. Kto jednak nie jest prenumeratorem „Prawdy“ a zapragnie nabyć ów obraz, ten musi zań zapłacić cztery korony Jestto ceną bardzo nizka, prawie tyle, ile wynoszą koszta jednego egzemplarza. Po rozsprzedaży zaś całego nakładu, zysk przeznaczamy na fundusz kanonizacyjny królowej Jadwigi.

Nieżałujcież tedy Kochani Bracia dołożyć przy przesyłce prenumeraty za „Prawdę“ tej jednej korony 30 hal. na obraz, otrzymacie bowiem za tę drobną kwotę dzieło piękne, które stanie się prawdziwą mieszkań Waszych ozdobą. Zwracamy się również

do wszystkich, którzy do tego czasu „Prawdy" jeszcze nie prenumerują, niechże ją sobie zapiszą, a obraz prześliczny za dopłatą 1 k. 30 h. dostaną. A ci, co nie chcą naszymi czytelnikami zostać, niechaj także nie skąpią czterech koron, gdyż za te pieniądze nie otrzymają nigdzie czegoś równie pięknego! A w dodatku niechaj pamiętają, iż idzie tu przecież o kanonizacyę naszej świętej bohaterskiej królowej. „Jadwiga zasnęła dnia sądnego czekając," mówi skromny napis na czarnym marmurze, co drogie pokrył Jej zwłoki. Zasnęła! Ale zanim nadejdzie dzień sądu, zbudźmy Ją w sercach naszych, przyczyńmy się do uznania Jej przez cały świat katolicki za świętą Polski patronkę. Inne narody wolne i niezależne z łatwością mogą przeprowadzić kanonizacyę swoich rodaków. My Polacy posiadamy tylko wrogów bardzo potężnych, na możnych zaś opiekunach i protektorach nam zbywa. Ci nie kwapią się w stronę prześladowanych. A więc musimy sobie radzić sami. Niechajże cały naród polski, wszystkie jego warstwy staną obok siebie ramię przy ramieniu i niechaj wołają o cześć dla naszej Jadwigi. Szczególnie zaś Ty ludu polski odezwij się, rzuć się na kolana przed świętą królową naszą Jadwigą, błagaj ją, by dla narodu polskiego u tronu Bożego lepszą wyprosiła przyszłość. Jadwiga była za rządów swoich najgorętszą wieśniaczego ludu orędowniczką, niechajże więc teraz po upływie pięciuset lat ten lud wieśniaczy Jej się odwdzięczy, niech do uznania ją za świętą spracowane swoje przyłoży dłonie.

Otworzenie Sejmu we Lwowie.

We wtorek, 15-go b. m. zebrał się Sejm galicyjski we Lwowie na jesienną sesyę. Jestto pierwsza sesya nowej kadencyi sejmowej. Jak wiadomo bowiem, odbyły się z początkiem roku bieżącego nowe wybory na posłów do Sejmu. Już dawno nie zebrał się Sejm nasz w tak smutnych warunkach, jak obecnie! Straszne klęski dotknęły cały kraj; wysokość szkód poniesionych przez rolników, dosięga setek milionów koron, widmo nędzy i głodu zjawia się już zdaleka. To też posłowie nasi w niewesołem na pierwsze posiedzenie przybyli usposobieniu. Zarówno namiestnik jak i marszałek w przemówieniach swoich dali wyraz powszechnemu w kraju przygnębieniu. Wszyscy godzą się na to, że wydatna pomoc ze strony Sejmu dla dotkniętych klęskami jest rzeczą niezbędną.

Sejm jednakże wszystkiego uczynić nie może, z czyjejże to bowiem kieszeni uchwali pomoc? Oto z kieszeni tych samych, którzy są zniszczeni. Kraj dotknięty tak okropną i tak powszechną klęską, jak tegoroczna, sam sobie pomocy dostatecznej udzielić nie może. Słuszną przeto jest rzeczą, aby Sejm z całą energią domagał się wydatnej pomocy ze strony państwa. Mamy nadzieję, że Sejm w tym kierunku rozwinie działanie, które przy dobrej woli i poparciu namiestnika, niewątpliwie pomyślnym będzie uwieńczone skutkiem.

Co się tyczy ogólnego politycznego w Sejmie położenia, to okazało się już zaraz na wstępie, do jakiego stopnia ono się po wyborach zmieniło. Stara konserwatywno-szlachecka większość przestała już w Sejmie istnieć! Oto fakt obecnie najważniejszy, fakt, który musi na pracach Sejmu stanowcze wycisnąć piętno. Dokonało się również zaraz na początku bardzo ciekawe połączenie stronnictw sejmowych. Trzy odcienia lewicy sejmowej, do której to grupy należą głównie posłowie z miast, połączyły się w jedno stronnictwo i wybrały wspólne prezydyum z Drem Juliuszem Leo, prezydentem miasta Krakowa, do niedawna zagorzałym Stańczykiem na czele. To samo zaś uczynili także konserwatyści, łącząc się w jedną organizacyę pod firmą **„Prawicy narodowej"**. Tak więc powstały w Sejmie dwa wielkie stronnictwa: konserwatywna, głównie ze szlacheckich żywiołów, złożona prawica i liberalna, przeważnie urzędniczo-mieszczańska lewica. Między oboma zaś stronnictwami w środku pozostał pan Stapiński ze swoimi ludowcami, tudzież posłowie ludowi należący do centrum.

Jestto rzeczą bardzo naturalną i zrozumiałą, że posłowie ludowi nie mogą przyłączyć się ani do prawicy, ani do lewicy i muszą tworzyć osobną całkiem samoistną organizacyę. Nietylko też nie mamy tego ludowcom za złe, iż utworzyli samoistny klub, ale przeciwnie, uznalibyśmy ich za zdrajców sprawy, ludowej, gdyby byli postąpili inaczej. Ale teraz skoro natura rzeczy doprowadziła do takiego ukształtowania się stronnictw, niechaj pan Stapiński i ludowcy odpowiedzą sami na pytanie: gdzie jest miejsce dla ich stronnictwa? **Oto znajduje się ono pośrodku między prawicą i lewicą w samem centrum.**

Ludowcy mimo woli i chęci stali się stronnictwem środkowem, utworzyli w Sejmie centrum, czy chcą, czy nie chcą, stali się centrowcami. Teraz też dopiero okazuje się w całej pełni, do jakiego stopnia mieli słuszność twórcy stronnictwa polskiego centrum ludowego, nawołując, aby cały lud polski zorganizował się w jedno wielkie stronnictwo środkowe; Ludowcy zapamiętale centrowców zwalczali, przy pomocy zaś rządu, udało im się istotnie odebrać centrowcom większą część mandatów do Sejmu, do czego pomogły im głównie wybory pośrednie i jawne. Teraz zaś, skoro zwyciężyli, sami stają się centrowcami, tworzą stronnictwo środka. Wobec takiego stanu rzeczy, pozwalamy sobie też wyrazić nadzieję, iż może już niedaleką jest chwila, w której oba odcienia stronnictwa ludowego tj. zarówno ludowcy, jak centrowcy **złączą** się razem w jeden wielki ludowy środek, to jest w centrum, a wówczas to dopiero stanie się nasza sprawa ludowa naprawdę żywotną i potężną.

Stronnictwa prawdziwie ludowe nie mogą bowiem na żaden sposób połączyć się i zlać ani z prawicą ani z lewicą. Z prawicą łączą je wprawdzie wspólne interesa agrarne, do lewicy znowu zbliżają ich dążności demokratyczne. Niestety jednak zarówno prawica jak lewica mają w łonie swoim żywioły żydowskie i ze względu na owych niby „Polaków mojżeszowego wyznania", nie mogą w sprawach dla ludu polskiego najżywotniejszych zająć jasnego i zdecydowanego stanowiska, tymczasem stronnictwa ludowe są jedynemi, które żydów nietylko niepotrzebują, ale ich w gronie swojem bezwarunkowo cierpieć nie mogą.

Ze spraw natury zasadniczej, to dwie z nich wysunęły się na pierwszy plan zaraz na pierwszem po-

siedzeniu Sejmu. Są niemi: 1) Reforma wyborcza i 2) reforma gminną. O reformie wyborczej pisaliśmy już nieraz, czytelnicy „Prawdy" znają nasze poglądy. Zresztą powrócimy do tej sprawy, skoro komisya sejmowa wygotuje odnośny projekt. Zdaniem naszem niemniej ważną jest druga przez namiestnika i marszałka zapowiedziana reforma tj. reforma gminna. Jestto sprawa ze wszystkich spraw krajowych, najdonioślejsza. Nie przestaniemy bowiem ciągle powtarzać: Nie będzie w kraju spokoju i porządku, póki nie znikną obszary dworskie, jako osobne jednostki administracyjne i polityczne.

Stanisław Żółkiewski

Hetman i Kanclerz Wielki-Koronny.

(Dokończenie.)

Przeciwnicy hetmana szarpią jego sławę.

Tymczasem powstały nowe zawikłania. Kozacy zajęci dotąd wojną moskiewską, powróciwszy stamtąd, ponowili swoje wyprawy na Czarne morze, złupili Warnę i ściągnęli na Polskę srogi gniew sułtana.

Ogromne wojsko tureckie pod wodzą Skander baszy, ruszyło ku Dniestru. Żółkiewski z garstką żołnierzy zastąpił drogę nieprzyjacielowi i postępując rozumnie, skłonił Turków do odwrotu, ale nie mógł przeszkodzić napadowi Tatarów, którzy spustoszyli znaczną część kraju aż po Żydaczów.

Powstał krzyk wielki. Zarzucono zwycięzcy z pod Kłuszyna, że bitwy z Skander baszą nie stoczył; bohatera i rycerza obwiniono o brak odwagi. Znaleźli się nawet tacy, co przeciw królowi zaczęli knować spiski i w porozumieniu z Betlen Gaborem, wojewodą siedmiogrodzkim, zamierzali Zygmunta III złożyć z tronu.

Wśród tego wybuchło powstanie na Węgrzech i w Czechach przeciw cesarzowi Ferdynandowi II. Zapaliła się wielkim ogniem t. zw. wojna 30-letnia. Król ożeniony z siostrą cesarską, pozwolił Ferdynandowi zaciągnąć w Polsce żołnierzy, chciał udzielić mu nawet przeciw protestantom czeskim i węgierskim znaczniejszej pomocy i za to odzyskać Śląsk oderwany od Polski jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego.

Polityka ta nie podobała się szlachcie. Obawiano się wojny i obawiano się ciężarów nowych; skąpstwo i zamiłowanie pokoju przemogło. Skończyło się tylko na tem, że cesarz zaciągnął na żołd swój słynnych Lisowczyków i wysłał ich do Węgier. Lisowczycy poszli „gęstodymnym" pochodem, jak się wyraża ich kapelan ks. Dębołęcki, paląc i niszcząc wszystko po drodze aż ku Preszburgowi i zmusili Betlen Gabora do odwrotu z pod Wiednia, gdzie oblegał cesarza.

Wojewoda podrażniony tym najazdem podburzył Turków do wojny z Polską. Wobec tak oczywistego niebezpieczestwa ,Sejm nie uczynił nic. Narzekano na politykę królewską, szarpano Żółkiewskiego, ale o pomnożeniu wojska, o przygotowaniach wojennych nikt nie pomyślał.

Spuszczano się na pomoc, którą obiecywał Gracyan wojewoda wołoski. Mniemano lekkomyślnie, że w połączeniu z Wołochami będzie można Turków i Tatarów pobić i Wołoszczyznę odzyskać. Dowództwo w przyszłej wojnie powierzono Hetmanowi.

Żółkiewski udziału w wyprawie nie odmówił. Szarpany przez złe języki, rozgoryczony gotów był iść na śmierć niechybną. „Już teraz do tego przychodzi — tak pisał do króla — że albo, Panie Boże daj, zwyciężym nieprzyjaciela, albo nieprzyjaciel nas zwycięży a ja wtedy nie chcę przeżyć nieszczęścia Rzeczypospolitej. Dawnom tego szukał, nie nad wolę żywot mój położę, dla wiary świętej, dla służby Waszej Król. Mości, dla Rzeczypospolitej, choć od niej za wiele prac, za trudy, miasto wdzięczności, wielkiem znosił opprobria i żale." Z tem przeczuciem pewnej śmierci, gotował się sędziwy Hetman do ostatniej swojej wyprawy.

Towarzyszyli mu obaj zięciowie: Stanisław Koniecpolski, hetman polny i Jan Daniłowicz, także syn i synowiec; stawili się z osobnymi pocztami: Korecki, Aleksander Kalinowski i Mikołaj Potocki.

Klęska cecorska.

Zebrało się w ten sposób 9—10 000 ludzi w Barze i z temi szczupłemi siłami przeszedł Hetman Dniestr i stanął dnia 7 września na ziemi mołdawskiej. Tu spotkał go pierwszy zawód: przybył Gracyan, wymordowawszy poprzednio Turków w Jasach, ale zamiast 25 000 ludzi, jak obiecywał, przyprowadził zaledwie 600. Żółkiewski mimo to ruszył dalej: stanął w dawnym obozie Zamojskiego na Cęcorze, a poprawiwszy wały trawą już porosłe, oczekiwał nieprzyjaciela. Jakoż niebawem przybył Skander basza z Turkami i hordą tatarską.

Ćma pogaństwa, 60 000, otoczyła obóz polski, przyparty do Prutu.

Natychmiast rozpoczęły się harce, dla naszych pomyślne; nazajutrz dnia 15 września, bitwa, nierozstrzygnięta wprawdzie, ale z wielką stratą pogan. Widząc ogromną przemoc i brak żywności, postanowili Hetmani ustępować w taborze ku Mohylowi.

Ale na wieść o tem wszczął się formalny bunt w obozie; wołano, że Hetmani chcą wydać wojsko na mięsne jatki, że sami zamierzają uciekać, że jedynym środkiem ocalenia jest przejście Prutu i odwrót prawym brzegiem tej rzeki, przez Bukowinę.

Tak radził Gracyan, zwłaszcza z obawy, aby Turcy nie żądali głowy jego od Hetmana.

Nie zważając też na nic, cała ta halastra rozrywa w nocy obóz i rzuca się w nurty Prutu, na czele Korecki i Kalinowski z Gracyanem, ci właśnie, co Żółkiewskiemu tchórzostwo zarzucali.

Marne były ich nadzieje; ci co szczęśliwie przez Prut się przeprawili, zginęli z rąk Wołochów i Tatarów, inni w falach rzeki znaleźli śmierć niezaszczytną. Utonął Kalinowski, Gracyana zamordowali Wołosi, ocalał Korecki, wracając do obozu, gdzie tymczasem Żółkiewski przy blasku pochodni obchodził stanowiska, uspokajał strwożonych, karcił niesfornych, wreszcie przysiągł uroczyście na Ewangelią, że wojska opuszczać nie myśli. Upłynęło na tem i na próżnych układach z nieprzyjacielem 7 dni; dnia 29 września nareszcie wyruszył z obozu tabor w 7 rzędów sprawiony ku Mohylowi, rozpoczął się odwrót straszny wśród stepów płonących, bezwodnych, pełnych szarańczy, wśród nieustającego pościgu nieprzyjaciela, który znędznio-

nych głodem, zmordowanych bezsennością i umierających z pragnienia nękał do ostatka.

Przez cały tydzień trwał ten pochód i te śmiertelne zapasy z chwałą dla garstki walecznych, a z wielką szkodą pogaństwa. Nareszcie dnia 6 października zatrzymał się tabor o 1½ mili od Dniestru; nieprzyjaciel znużony także ustawał w pogoni, zdawało się, że wojsko uratowane.

Nagle wszczął się nowy rozruch w obozie. Czeladź, obawiająca się słusznej kary za swoją niesforność, wypowiedziała starszyźnie posłuszeństwo i rozerwawszy tabor, wśród rabunku i grabieży, szukała w ucieczce ocalenia. Skorzystali z tego Tatarzy i całą siłą uderzyli na garstkę otaczającą jeszcze Hetmana.

Wśród ogólnego popłochu postanowiono uchodzić taborem z koni utworzonym czyli zdecydowano się na śmierć niechybną. Zrozumiał to Żółkiewski i zabiwszy własnego konia, wśród kilkunastu tylko wiernych towarzyszy, zwiódł ostatnią śmiertelną walkę, aż ciężko raniony padł wreszcie pod ciosami szabel tatarskich, odciętą głowę bohatera zaniesiono Skander baszy, który ją w podarunku posłał sułtanowi. Koniecpolski, syn i synowiec Hetmana, Korecki,, Potocki. Bałłaban i wielu innych dostało się do niewoli, cudem prawie ocalał Teofil Szemberg, dzielny dowódca artyleryi polskiej.

Hetman Żółkiewski wzór dla potomnych.

Tak zginął Hetman wielki i w tylu bitwach szczęśliwy, wierny syn Kościoła i ojczyzny, wzór rycerza chrześciańskiego, w boju mężny, w radzie roztropny, jak kryształ czysty, w cnotach swoich w pełnieniu obowiązków niezrównany.

W listopadzie 1620 r. sprowadzono ciało Hetmana do Żółkwi, później dopiero wykupiono za drogie pieniądze głowę jego z Konstantynopola i szczątki te złożono w trumnie okrytej czerwonym aksamitem w podziemiach kościoła Żółkiewskiego.

Dziś po latach 300 prawie, wdzięczna potomność postanowiła uczcić godnie pamięć bohatera. Kości jego i prochy, pomieszane z innemi odnalezione szczęśliwie, spoczną w miejscu odpowiedniem.

Niech ta uroczystość narodowa przypomni dzisiejszemu społeczeństwu wielką przeszłość naszą, niech stawi przed oczy nasze tę postać spiżowną, niech nas zagrzeje do czynów, jeżeli nie wielkich, to pożytecznych, niech obudzi w społeczeństwie zbołałem i rozerwanem w sobie, tę miłość ku ojczyźnie, tę żywą wiarę i to silne poczucie obowiązku, które towarzyszyły Żółkiewskiemu od kolebki do grobu, które uczyniły go wielkim i niezapomnianym.

Wśród waśni rozdzielającej dwa narody tę część Polski zamieszkujące, niech życie jego będzie wymownem świadectwem tego, co dla Rusi zdziałała Polska, chroniąc ją i całą Europę chrześciańską przed jarzmem tureckiem.

Pod Cecorą i pod Chocimem i pod Wiedniem przelewaliśmy krew naszą nietylko w obronie własnej, ale w obronie Zachodu, byliśmy tarczą cywilizacyi, rycerzami Chrystusa i Jego Najświętszej Matki. To posłannictwo spełnić dzisiaj, pod tym sztandarem stać wiernie i wytrwale, to nasz święty obowiązek, to rękojmia naszej przyszłości, w tem siła, której bramy piekielne nie przemogą, której nie złamie ani wywłaszczenie, ani najsroższe nawet prześladowanie.

Dr. A. Sokołowski.

Czytajcie!

Ostrzeżenie przed agentami i kolektantami.

W ostatnich czasach tyle się namnożyło tych różnych łazęgów, że trudno rozpoznać, którzy są oszustami, a którzy sprawiedliwymi Proszę Szanownych Czytelników czytać ten ustęp z uwagą, a przeczytawszy go, zapamiętać i opowiedzieć drugiemu, a ten znów niech opowie innemu, by każdy wiedział, jak ma sobie postąpić w przyszłości z takimi półpankami, żyjącymi naszą krzywdą. Matko Najświętsza, uproś mi tę łaskę, aby to, co chcę napisać, było na większą chwałę Bogu i na pożytek wszystkich czytelników.

Skąd pochodzą agenci i kolektanci? Agenci pochodzą z różnych fabryk i składów, kolektanci zaś z komitetów, tak parafij, gdzie budują lub restaurują kościoły, a są też z klasztorów, z domów nieuleczalnie-chorych i ochronek. Lecz ci są najgorsi, którzy udają kolektantów, a są agentami.

O tych więc chcę Wam, Kochani Bracia! napisać i powiedzieć, jak oni wyglądają i poczem ich poznać. Otóż agent nie nosi żadnej skarbonki, tylko ma jaki krzyż, obraz lub figurkę na pokaz; bierze od Was zadatek, mówiąc, że później Wam taki krzyż, figurkę lub obraz przyśle. Radzę Wam, byście takiemu nic nie dawali, bo dajcecie na fabrykę, ale nie na kościół. Są znów inni, co noszą skarbonki i jakiś obraz na pokaz i również wydają kartki poręczenia jak i poprzedni. Od takich łazegów nie bierzcie żadnych kartek i nie dajcie zadatków, bo Wam nigdy takich ładnych obrazów, jak pokazują, nie przyślą, a od wielu z nich żadnego obrazu nie otrzymacie! Jest już dość po wioskach takich, co dali zadatki na obrazy, które mają przyjść ze Lwowa lub Krakowa. Ja tym wszystkim radzę, by obrazów nie przyjmowali, bo lepiejby było, gdyby za te pieniądze kupili dzieciom buty lub koszulki na zimę. Ale powiecie mi zapewne: miał pieczątkę od księdza! — grosz więc mój pójdzie na dobre — i to być może — ale ta krętanina z pieczątką to wymysł fabryki. Fabryka mianowicie chcąc niejako omastę przylepić do swego towaru, postarała się u jakiegoś księdza, że ten dał pieczątkę. Rozumie się, że księdza podeszła i oszukała. To też ci księża, co dali pieczątkę, a skoro się dowiedzieli, co agenci wyrabiają z ludem, w tej chwili pieczątkę odwołali i ogłosili w gazetach, że nic wspólnego z agentami mieć nie chcą.

Być może, że jakiś agent fabryki da jaką ofiarę na kościół z naszych pieniędzy. ale ofiara ta wynosi zaledwie dziesiąty halerz, bo fabrykantowi idzie o własną kieszeń a nie o kościół.

Przytoczę tu mały obrazek, który najlepiej przedstawia wyzysk agentów. W pewnym domu był agent, wziął na obraz zadatek. Za jakiś czas przychodzi recepis; matka idzie na pocztę, a pocztmistrz mówi: „Macie złożyć 9 koron, to dostaniecie obraz.“ Matka wraca do domu, szuka ostatnich paru szóstek, co ojciec zarobił, ale jeszcze ma za mało. Niesie więc ostatnią kurę do żyda i tę mu sprzedaje — ale jeszcze jej pieniędzy brakuje. — Idzie tedy i pożycza u sąsiadki a w końcu przynosi obraz do domu. Ojciec przychodzi z roboty, patrzy się na obraz, a ten krzywy, potłuczony — do niczego! Wtedy zaczyna przeklinać a czasem i bije

matkę, a do dzieci mówi: „Będziecie jeść teraz obraz, który mama kupiła.“

Patrz firmo, agencie, coście zrobili! Zdarliście ostatnie koszulki z dziatek, wydarliście im od ust kawałek chleba. Zastanówcie się również drodzy Księża, którzy dajecie pieczątki i popieracie agentów. Niechże się już raz odłączą ci księża od fabrykantów i firm rozmaitych, by fabryki i firmy nie mięszały się z kościołem.

Naczelnicy gmin uważajcie i wy na takich agentów, wypędzajcie ich na cztery wiatry! bo wielu teraz uganią się po wioskach. Do Łupczycy przyszło niedawno dwóch agentów, prosząc ks. proboszcza o podpis. Ten podpisu im nie udzielił a nawet zabronił im zbierać składek w swojej parafii, by ludzi nie oszukiwali. Niechże postąpią tak księża i naczelnicy gmin, do których przychodzą agenci.

Lud potrzebuje obrazów, książek i innych rzeczy, bo nie tylko chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi od Boga, a więc i obrazów pięknych łaknie dusza człowieka. W takim razie wskażcie czcigodni księża potrzebującemu obrazu sklep, lub dopomóżcie mu w sprowadzeniu jakiego obrazu, ale agentowi nie pozwalajcie nadużywać swojego imienia. Wielu też ludzi pragnie złożyć ofiarę na jakiś kościół lub klasztor, to ofiary te składajmy na ręce naszych proboszczów lub wprost odsyłajmy je do miejsca przeznaczenia.

Zwłaszcza naczelnicy gmin, powinni na to uważać, bo ci agenci nie zawsze przychodzą do księży, bo ich się już boją.

Kończąc to moje ostrzeżenie, proszę Szanowną Redakcyę dodać do tego, co brakuje, a odjąć, co zbyteczne.

Pozdrawiam Księdza Redaktora oraz Czytelników „Prawdy“. **Czytelnik „Prawdy“.**

LISTY.

Kraków, 20 września 1908.

Koronacya Matki Bożej Bolesnej w Krakowie.

Najmilsi Czytelnicy! słyszeliście z pewnością o tej przepięknej uroczystości — o koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Krakowie, która się odbyła w dniu 20 bm. Każdy z Was z pewnością pragnął być obecnym na tej uroczystości, lecz nie każdemu czas i obowiązki pozwoliły na to. Dlatego też ja, czytelnik gorący „Prawdy“, postanowiłem skreślić parę słów, w jaki sposób odbyła się ta uroczystość piękna a sercu naszemu miła.

Od godz. 4 z rana do godz. 9 wieczór świątynia OO. Franciszkanów wypełniona była po brzegi. Przez cały ten czas cudowny obraz znajdował się na środku kościoła, by każdy mógł swe prośby złożyć u jego stóp. O godz. trzy na 10 wyruszyła procesya do pałacu ks. biskupa kardynała, Jana Puzyny. Równocześnie wyruszyła procesya z obrazem na plac Wszystkich Świętych, znajdujący się przed tymże kościołem. Postanowiono bowiem w ostatniej chwili, aby koronacya odbyła się na wolnem miejscu przed kościołem. Następnie ks. biskup kardynał Puzyna w obecności 7 biskupów z Galicyi włożył złotą koronę na głowę Matki Bolesnej i odebrał uroczyste śluby od OO. Franciszkanów, że strzedz będą cudownego obrazu i korony. Po koronacyi odbyła się suma na temże samem miejscu, którą odprawił ks. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa. Podczas sumy prześliczne kazanie wypowiedział ks. biskup Pelczar z Przemyśla, na którem polecił cały zgromadzony lud Ukoronowanej Matce Bożej. Po sumie udzielił błogosławieństwa papieskiego ks. kardynał Puzyna. Do godz. 5 po południu zostawał ukoronowany obraz przed kościołem ku czci publicznej, gdzie każdy łatwo mógł oglądać tą przecudną Dziewicę, ukoronowaną. Po litanii, która została odśpiewaną, o godz. 5 nastąpiła procesya po rynku. Obraz Matki Bolesnej niosło 6 księży, a otaczali go biskupi. Duchowieństwo ze wszystkich krakowskich kościołów wyruszyło bardzo licznie, bo przeszło siedmiuset księży poprzedzało cudowny obraz. Również wyruszyły z wszystkich kościołów bractwa z obrazami i feretronami i rozmaite towarzystwa, muzyka także wzięła udział w procesyi. Wszystko to tworzyło jakby wieniec do około rynku, przetykany barwnymi chorągwiami. Muzyka grała piękne marsze, aż serce płakało z radości; księża zaś i lud zgromadzony śpiewał koronkę do siedmiu boleści Matki Bożej. Wszystkie okna w rynku były oświetlone. Po skończonej procesyi wygłosił patryotyczne kazanie wielki patryota polski, dostojny a ukochany przez wszystkich ks. biskup Bandurski, sufragan lwowski, porównywując siedem boleści Matki Bożej z boleściami ludu polskiego, co wywołało u wszystkich rzewne łzy. Równocześnie głosił w kościele kazanie O. Maryan Sobolewski, prokulator generalny całego zakonu OO. Franciszkanów z Rzymu. Po skończonem błogosławieństwie Najśw. Sakramentem i poleceniu wszystkich chorych, jakich tylko posiada nasza ojczyzna, Matce Boskiej, skończyła się uroczystość koronacyjna.

Ludzi na całej uroczystości było bardzo wiele, liczono ich od 40 do 60 tysięcy, bo przybyli tu ludzie z całej Galicyi, z Prus, z Królestwa Polskiego, ze Śląska, z Morawy, całe miasto wyglądało jak mrowisko wielkie. Wszystkie kościoły i ulice miasta wypełnione były ludem, który zjechał tu, by zobaczyć tę Królową korony polskiej. Wspomnę tu jeszcze o pierwszej wycieczce, jaką odbyli ludzie z Rojczy-Ujsoty do Krakowa na tę koronacyę. Co prawda, jest to lud biedny, ale umie zawsze wiernie służyć Matce Boskiej. Wybrało się nas stąd 70, a z nami ks. Józef Pułka. Gorliwy ten sługa Boży zaopiekował się nami, oprowadził nas po kościołach, pokazał nam cudowny obraz, zwiedziliśmy Wawel, grobowce królewskie, skarbiec, dzwon Zygmunta, muzeum narodowe w Sukiennicach, a gdzie była potrzeba, za nas zapłacił, a od nas nic nie żądał. Życzymy mu za to jak najdłuższego życia i zdrowia, bo innego sposobu nie znamy, jakby mu się odwdzięczyć — pieniędzy mu nie damy, bo się w nich nie kocha. Bóg i ta Matka Boska Bolesna niech mu za to zapłaci!

Pozdrawiam Księdza Redaktora i Szanownych Czytelników. Józef Długosz.

Babica, 14 września 1908.

Kupujmy kalendiarze wydane w kraju.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Czytelnicy! Nadchodzi czas, w

którym zaczynają wychodzić rozmaite wydawnictwa i kalendarze. Czas więc zapytać się, od kogo te rzeczy kupować mamy i jakie my katolicy i Polacy wydawnictwa mamy popierać. Otóż trzymajmy się tej zasady: „Swój do swego”, to znaczy kupować, co polskie, a odrzucać, co jest niemieckie i wrogie naszej religii. Niechaj w tym roku ani jeden włościanin nie kupuje kalendarza nakładu Niemca Steinbrechera z Czech, bo to jest wstydem, że kupujemy obce wydawnictwa i bogacimy w ten sposób naszych wrogów. Czy brak wydawnictw polskich kalendarzy? Przecież one są bardzo tanie i piękne i pouczające. Wymienię tylko niektóre. A na czele wszystkich stawiam kalendarz „Prawdy”. Jest to najtańszy kalendarz a bardzo udatny. Znajdziesz w nim i wiele wiadomości, wiele obrazków, a nadto dodatki, jakich żaden inny kalendarz nie ma. Ten więc zalecam wszystkim, co moje słowa czytać będą.

Dalej polecam kalendarz „Gazety niedzielnej”, kalendarz wydany przez Kaspra Wojnara, kalendarz rolniczy „Gospodarz” i kalendarz „Kółek rolniczych”. Trzeba nadto uważać, abyśmy kupowali tylko kalendarze katolickie, bo i polskich jest wiele wydawnictw, które napadają na wiarę i Kościół. Szczególnie strzeżmy się wydawnictw socyalistycznych, bo to istna trucizna, a na każdej niemal kartce rozlane zgorszenie. W kalendarzach wydawnictw katolickich nie brak prześlicznych obrazów naszych malarzy, jak Matejki, Siemiradzkiego i innych. Ma Polska pisarzy światowej sławy, a my kupujemy obce i niedołężne tłómaczenia. Nie wysyłajmy naszych pieniędzy ciężko zapracowanych za granicę, nie ubożmy kraju uaszego, który i tak jest biedny, nie bogaćmy naszych wrogów Niemców, którzy naszego grosza używają na zgubę naszą. Popierajmy swoich kupców i przemysłowców katolickich. Również pożądanem byłoby, aby nasi posłowie wnieśli wniosek w parlamencie, któryby nakazywał odebrać żydom handel rzeczami religijnemi, jak obrazkami, książkami do nabożeństwa i t. p. Czy katoliccy kupcy sprzedają kiedy rzeczy religijne żydowskie? Nie! boby żydzi do tego nie dopuścili. Na hańbę imienia katolickiego działają tacy, którzy kupują rzeczy katolickie i religijne u żydów, a tem dopomagają do profanacyi naszych świętości. A więc odzywam się do was, kochani Czytelnicy, zaniechajmy kupna u Niemców i żydów, odbierzmy im handel naszemi świętościami, a zrobimy to najlepiej w ten sposób, że zaprzestaniemy raz na zawsze rzeczy te u nich kupować. Czytelnik „Prawdy”.

Kamienica, 9 września 1908.

Parafia tutejsza obchodziła 6 września szczególniejszą uroczystość, którą chciałbym chętnym Czytelnikom podać do wiadomości. Z wioski górskiej, Kamienicy w powiecie limanowskim, z ubogiego chłopskiego rodu, doszedł przez naukę i pracę p. Jan Szczepaniak do wysokiej godności, bo jest dzisiaj generalnym inspektorem kolei austryackich we Wiedniu. Pomimo rozmaitych zajęć, jakie stanowisko jego wymaga, nie szczędził pracy, aby i tam dla dobra narodu pracować. Kupcy, rzemieślnicy i robotnicy, Polacy i Polki we Wiedniu, aby nie zapomnieli ojczystego języka i ducha polskiego nie zatracili — słowem, aby się na obczyźnie nie wynarodowili, związali się w Stowarzyszenie „Ojczyzna”. Na prezesa tego licznego Towarzystwa wybrali ostatnimi czasy p. Jana Szczepaniaka. Jako dobry Polak przejął się pięknemi zasadami tego katolickiego polskiego związku, którego hasłem jest „Bóg i ojczyzna” i pracował w niem wiele i gorliwie. Towarzystwo to urządza dla członków święcone, opłatek, przedstawienia amatorskie, wieczorki, pogadanki wieczorne, przyjmuje Polaków przyjeżdżających do Wiednia z różnych zaborów. Przybywają w jego progi nasi posłowie do parlamentu, zaszczycają swą osobą nasze zacne matrony, Polki, ministrowie, nasfi arcypasterze, nie szczędząc przy tem gorących słów i zachęty. Wielu z członków tego Towarzystwa wraz z prezesem swoim urządziło pielgrzymkę w lipcu do Lourdes. Dlatego też Ojciec św. Pius X, przyjaciel naszego narodu, w nagrodę pracy i zasług nadał p. Janowi Szczepaniakowi order św. Grzegorza. Być komandorem św. Grzegorza, to odznaczenie wielkie. Lecz co szczególniejsza. Na uroczyste przyjęcie tego orderu nie pozostaje we Wiedniu, przyjeżdża tu do Kamienicy, aby, jak sam powiedział. mógł lud oglądać ten dar tak zacny i hojny Ojca św., a przez to garnął się do nauki i pracy. W niedzielę dnia 6 września wypowiedział ks. Wolski wzniosłe kazanie, w którem pouczał, że wdzięczność to cnota piękna, którą Kościół nietylko zaleca, ale ją i pielęgnuje i nią się kieruje i przez swych Pasterzy umie ocenić prace i zasługi dobrych swoich synów. Poczem ks. Piaskowy odczytał dekret Ojca św., w którym uznaje p. Jana Szczepaniaka na wniosek naszego ks. arcybiskupa J. Bilczewskiego za prace i zasługi położone około Towarzystwa „Ojczyzny” we Wiedniu komandorem orderu św. Grzegorza. Następnie przemówił od ołtarza do solenizanta i do ludu ks. proboszcz Górski, kreśląc twarde życie, pracę, zamiłowanie do nauk i szszególniejszą troskliwość p. Szczepaniaka o braci Polaków wśród obcego miasta. Dokonawszy aktu poświęcenia orderu, przyozdobił nim naszego rodaka. Po sumie lud licznie zgromadzony wraz z duchowieństwem przybyłem z sąsiedztwa na ten piękny akt, odprowadził go pod plebanię, gdzie mu składano życzenia. Serca nam rosły, patrząc na to, że i z ludu naszego odszczególnia Ojciec św. owego męża jako pracownika około Kościoła i Ojczyzny. Serca nam rosły, że rodak nasz, będąc na wysokiem stanowisku, nie zapomina o nas i przyjeżdża tu, abyśmy byli widzami tego aktu uroczystego. Znak to wymowny, że dzieci z ludu wiejskiego, wyszedłszy do stanowisk nawet i wysokich, nie wyrzekają się tego ludu, nie zrywają węzłów z wioską rodzinną. Nie obawiajmy się tedy posyłać dzieci nasze do szkół. Niech jedni synowie, pokończywszy wyższe szkoły, zajmują stanowiska w świecie, a drudzy niech wracają do naszych zagród oświeceni, wykształceni, jak to widzimy n. p. u Czechów i innych narodów. Kształćmy córki nasze na dobre gospodynie. Stójmy wiernie przy Kościele katolickim, bo tylko w Bogu, nauce i pracy nasza przyszłość, nasz ratunek i odrodzenie naszej Ojczyzny Polski!

Kamieniczanin.

Żegocina koło Bochni, 6 września 1908.

Zebranie.

Dnia 6 września br. przybył do nas p. prof. Antoni Górski, aby jako poseł do Sejmu z kury

wiejskiej powiatu bocheńskiego zasięgnąć informacyi u źródła, tj. u swoich wyborców, wybadać ich zapatrywania i poznać z blizka ich bolączki, których przyczyną była przedewszystkiem długa słota, powodzie i grady. To też z prawdziwą radością wszyscy przyjęli p. Posła i zapełnili całe obszerne miejsce przed domem Kółka rolniczego. Zebranych było koło tysiąca mężczyzn, pośród których było też całe duchowieństwo, przedstawiciel obszaru dworskiego i nauczycielstwo. Po wybraniu przewodniczącego w osobie ks. A. Pawlickiego, proboszcza miejscowego, wyłuszczył p. Poseł wszystkie ważniejsze zakresy działania Sejmu i przedstawił w najważniejszych zarysach budżet krajowy, przytem kilka razy zwrócił uwagę, że w tych ciężkich czasach widzi możebność zaoszczędzenia grosza publicznego, szczególniej przez obniżenie dodatków powiatowych, które dochodzą aż do 58 procent. Zdaniem p. Posła należałoby znieść Rady powiatowe, a grosz przez to zaoszczędzony przydałby się może na ulepszenie administracyi gminnej, której wiele przybędzie pracy przez wprowadzenie ubezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy. Następnie w barwny sposób opisał p. Poseł dolę naszych robotników we Francyi, do których na miejsce zajechał, by mógł ludowi opowiedzieć fakta zgodne z prawdą. Zaznaczył, że dobre jest powodzenie naszych emigrantów do Francyi, jeśli tylko chcą sumiennie pracować; to też całą siłą należałoby poprzeć wychodźtwo tamże, zamiast do polakożerczych Prusaków. Znając dobrze stosunki francuskie, udzieli p. Poseł chętnie każdemu dokładnych wskazówek. W dalszym ciągu poruszył p. Poseł nader ważną sprawę rozdania zapomóg zniszczonym powodzią i zachęcał włościan do korzystania z tego dobrodziejstwa. Dla polepszenia roli uznał p. Poseł za rzecz konieczną, jak najrychlejszą organizacyę spółek drenarskich, zwłaszcza, że rząd i Wydział krajowy spieszy w tej sprawie z wydatną pomocą. Mówiąc o spółkach, wspomniał też, że nader wskazaną rzeczą byłoby utworzenie spółki powiatowej do budowy szkół ludowych, przez co możnaby wiele grosza zaoszczędzić. Wreszcie poruszył p. Poseł sprawę kolei, łączącej Bochnię z Limanową. Słuchacze z nieopisaną radością przyjęli te jego słowa, gdyż potrzebę tej kolei od dawna odczuwają.

Przemówienie swoje zakończył p. Poseł, jak przystało na gorącego Polaka-katolika i opiekuna ludzi. Nastąpiły interpelacye włościan, z których dwie na szczególną zasługują uwagę. Nader zajmująca była pierwsza z nich, wniesiona przez p. Andrzeja Kowalskiego, włościanina z Łąkty dolnej, który ze spokojem umotywował konieczną potrzebę zniesienia bardzo gnębiącego prawa t. zw. pasu granicznego w zachodniej Galicyi dla bydła rogatego i zniesienia rewizorów; nadto prosił p. Posła wspomniany interpelant o poparcie petycyi w sprawie zamknięcia szynków, którą to petycyę tutejsza parafia już przed kilku tygodniami do Sejmu wniosła za pośrednictwem księży Abstynentów. Obydwie te sprawy w interpelacyi podniesione przyrzekł p. Poseł usilnie popierać.

Druga interpelacya mniej była trafną, gdyż jeden z włościan domagał się w niej, aby obniżyć poziom nauki w szkołach ludowych, uwalniać z niej łatwiej pewne jednostki, a wreszcie, aby zamknąć przystęp do szkół średnich synom włościańskim. Ogólny szmer najlepszą był odpowiedzią na nierozsądne zapatrywanie, a p. Poseł przyznał mu o tyle racyę, że nie powinno się pchać do gimnazyum uczniów słabych zdolności, dla których odpowiedniejsze byłyby szkoły zawodowe. Co do szkół ludowych przyznał p. Poseł, że nie powinno się w nich trzymać dzieci czternastoletnich lub nawet starszych, chociażby nie uczyniły zadość wszystkim wymaganiom szkoły; do uwolnienia tychże byłaby kompetentniejszą Rada szkolna miejscowa niż okręgowa; ta pierwsza jednak ma za nadto ciasny zakres działania.

Wreszcie uchwalono p. Posłowi wotum zaufania, podniesiono kilkakrotnie powtórzony okrzyk na jego cześć i wszyscy rozeszli się z tem przekonaniem, że w panu prof. A. Górskim znaleźli opiekuna swego, szczerze oddanego sprawie, której się podjął.

J e d e n z u c z e s t n i k ó w w i e c u.

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Burzliwe zajście w sejmie czeskim.)** Podczas ostatniego posiedzenia sejmowego przyszło już do gwałtownego starcia między Niemcami i Czechami. Powodem był skład kancelaryi sejmowej. Niemiecki poseł Stransky zapytał się, dlaczego w kancelaryi niema Niemca. Na to zawołał poseł Klofacz: „Ani jednego Niemca nie będzie! A wieleż Czechów jest w Wiedniu, a wy im szkoły nie dajecie. My tu nie damy się teroryzować.“ Przyszło do wielkiej awantury. Galerye wmieszały się, bijąc Klofaczowi oklaski. Nowy marszałek krajowy nie umiał zapanować nad tą sceną. Z trudnością po przerwie udało się przeprowadzić dalsze obrady.

— **Kapłan niemiecki o odsieczy Wiednia przez Polaków.** Z Wiednia piszą do „Czasu“: Z tłumami Wiedeńczyków spieszących dnia 12 bm. na uroczystość Imienia Maryi na Kahlenbergu, podążyłem i ja, ażeby w dniu pamiątkowym chwały oręża polskiego złożyć hołd obrońcom wiary i ojczyzny na miejscu, gdzie sprawiały się szyki nasze pod wodzą króla Jana Sobieskiego modlitwą do ciężkiego boju z czcicielami półksiężyca.

Kościół schludnie odnowiony, przystrojony zastałem przepełniony. Po nabożeństwie wszedł na ambonę ks. Fr. Binder, proboszcz kościoła ks.ks. Augustyanów w Wiedniu.

W pięknej mowie, sławiąc cześć Maryi, wspomniał o wielkich dziełach, dokonanych przez jej czcicieli, przytaczając jako dowód obecną rocznicę. „Czciciel Maryi Jan Sobieski, król polski i rycerze polscy, sodaliści Maryańscy, zostali przez Maryę nadesłani tu jak aniołowie na ratunek Wiednia i całego chrześciańsiwa“, to też od katolickiego Wiednia należy im się wdzięczność.

Zamilczają to książki — mówił dalej ks. prałat — z których młodzież uczy się historyi, świat bowiem dzisiejszy samolubny i niewdzięczny, ale fakta same za siebie mówią.

Nie chciałem sam wierzyć swym uszom, aby kapłan niemiecki do niemieckich słuchaczy tak przemawiał. I może pierwszy to raz tu na Kahlenbergu dano świadectwo rzetelne prawdzie. Cześć takiemu

Niemcowi! Rozrzewniony wspomnieniami miejsca i kazaniem, udałem się do zakrystyi podziękować kaznodziei za ciepłe słowa, poświęcone pamięci drogiej nam przeszłości. Z prostotą odrzekł: „Zaniedbaliśmy wiele za usługę ową historyczną waszą, trzeba nam teraz to odrabiać.“

— **(Katolicy i socyaliści.)** Węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza bliższe szczegóły niedzielnego starcia katolików z socyalistami w Budapeszcie. Jak się okazuje, w dniu tym po południu odbywało się w Budapeszcie zgromadzenie, zwołane przez demokratów socyalnych. Na porządku dziennym umieszczono sprawę reformy ordynacyi wyborczej do sejmu, oraz postępów, jakie czyni agitacya kół klerykalnych.

Jednocześnie odbywał swoje obrady zjazd katolików węgierskich. Po posiedzeniu z okazyi 50-lecia kapłaństwa Piusa X urządzono procesyę eucharystyczną do bazyliki św. Stefana. Uczestnicy wiecu socyal-demokratycznego zebrali się u wylotu ulicy Andrassy'ego i gdy do tego miejsca nadciągnęła procesya, wynikło starcie, które powtórzyło się jeszcze kilkakrotnie na tej samej ulicy. Policya poczęła rozpraszać tłumy z dobytą bronią, przyczem wiele osób zraniono, a 50 aresztowano. Policya przywróciła spokój, poczem procesya dotarła bez przeszkody do bazyliki, chociaż w wielu miejscach obrzucano jej uczestników błotem i kamieniami. Jednakowóż cięższych obrażeń nikt nie odniósł.

Zajście powyższe jest dowodem bardzo znamiennym i świadczy wymownie o „tolerancyi“, którą tak lubią się przechwalać „czerwoni“ towarzysze.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Car przeciw Polakom).** Rada ministrów w Petersburgu wydała rozporządzenie, na podstawie którego we wszystkich szkołach średnich (gimnazyach) w Królestwie Polskiem nauka geografii i historyi ma się odbywać wyłącznie w języku rosyjskim i może być udzielaną tylko przez nauczycieli rosyjskich. Nauczyciele, którzy tym wymaganiom nie uczynią zadość, mają być pozbawieni urzędu. Zarządzenie to zostało przez cara zatwierdzone.

Pokazuje się, że car jest narzędziem w ręku każdorazowej kamaryli. Podpisuje wszystko.

ROSYA.

— **(Reakcya przy robocie.)** Największym rosyjskim zacofańcem jest minister oświaty Schwarz, który przez dłuższy czas był kuratorem warszawskiego okręgu naukowego. On to prześladuje tych profesorów, którzy mają poglądy trochę liberalniejsze. Z powodu tego prześladowania złożyli rektor petersburskiego uniwersytetu prof. Borgmann, należący do stronnictwa kadetów i prorektor prof. Braun swoje urzędy. Wszyscy profesorowie uniwersytetu postanowili jednogłośnie zaprotestować w ministerstwie oświaty przeciw ostatnim zarządzeniom w sprawie zniesienia stanowiska przełożonych wydziałów, jako też w sprawie ograniczenia wolności studentów, w sprawie zgromadzeń i w końcu przeciw postanowieniu, że profesorowie uniwersytetu mogą należeć tylko do stronnictw, miłych rządowi.

Protest wskazuje na niezgodność rozporządzenia z cesarskim ukazem z dnia 2 września 1905 roku, który gwarantuje autonomię szkół wyższych.

Nie wiele prawdopodobnie protest ten pomoże, gdyż car jest tak słabego charakteru, iż wszystko zrobi, co reakcyjni ministrowie tylko zechcą.

— **(Cholera w Petersburgu.)** Zastraszające wieści nadchodzą z Petersburga. W czwartek w ciągu 24 godzin wydarzyło się 305 wypadków cholery, z tego 115 wynikiem śmierci. Straszna ta choroba rozeszła się też na okolicę podmiejską. Tam wydarzyło się onegdaj 249 zasłabnięć na cholerę a 70 wypadków śmierci.

WŁOCHY.

— **(Złoty jubileusz kapłaństwa Piusa X).** Ojciec święty, który w piątek obchodził 50 rocznicę kapłaństwa, przyjmował w środę pielgrzymkę z około 1000 osób, przybyłych z rodzinnych jego stron, Wenecyi, pod przewodnictwem patryarchy weneckiego, kardynała Cavallari. Jako dar jubileuszowy ofiarowali mu pielgrzymi tron złoty. Papież dziękował im w dłuższej przemowie, która z powodu zawartych w niej ostrych zwrotów przeciw modernizmowi wielkie sprawiła wrażenie. Pomiędzy innemi skarżył się Papież na nieposłuszeństwo i upór duchownych, którzy nie przestawają być stronnikami nauk modernistycznych. Kto atoli nie zna posłuszeństwa, nie może także mieć w sercu wiary, miłości i nadziei. Z mowy tej wnoszą w Rzymie, że Watykan zdecydowany jest prowadzić walkę przeciw modernizmowi jeszcze energiczniej jak dotychczas.

— **(Włochy a trójprzymierze.)** „Corriere della Sera“ wpływowa gazeta włoska, omawia w długim artykule wstępnym wzajemne zbliżenie Austryi i Włoch i niedawną propozycyą socyalistycznego posła Bissolatiego, aby Austrya i Włochy zawarły przymierze i wykluczyły z niego zupełnie Niemcy. Wspomniana gazeta powiada na to, że przez politykę tego rodzaju osiągniętoby właśnie rezultat przeciwny temu, do jakiego Bissolati dąży. Położenie europejskie bowiem jest takie, że wszelka próba odosobnienia Niemiec zepsułaby obecną równowagę sił i spowodowałaby nieodwołalnie wojnę europejską. Chociażby Włoch nikt do wzięcia w niej udziału zmusić nie mógł, to przecież wyniknęłyby ztąd skutki ekonomiczne i polityczne, stanowczo dla Włoch niekorzystne. Włochy mają największy interes w utrzymaniu pokoju.

TURCYA.

— **(Edward VII i sułtan.)** Telegram króla Edwarda do sułtana z powodu uroczystości wstąpienia na tron, wystosowany w pochlebnych wyrazach, wywołuje w całej Turcyi ogromną radość. Dzienniki tureckie drukują go na pierwszem miejscu tłustym drukiem podnosząc, że przez ten telegram ostatecznie stwierdzone zostały najserdeczniejsze stosunki między Anglią i Turcyą. Depesza sułtana jeszcze nie została ogłoszoną, lecz również ma być bardzo serdeczną; powołuje się na starą przyjaźń między Anglią a Turcyą. W kołach dyplomatycznych przepowiadają odwiedziny króla Edwarda w Konstantynopolu.

— **(Wolność dla kobiety tureckiej.)** W tych dniach odbył się w Konstantynopolu, na którym ks. Sabba-Eddin przemówił do kobiet tureckich i podniósł, że wkrótce uderzy godzina ich wybawienia, co wcale nie sprzeciwia się przepisom islamu. Przemówienie to wywołało wielką radość.

Wiadomą jest rzeczą, że kobiety tureckie można dotąd uważać za niewolniczki.

Rady gospodarcze.

— **Siew ozimin po ziemniakach** Wiadomo jest, że oziminy wymagają gruntu odleżałego, osiadłego; po wykopaniu ziemniaków zaś niema czasu na to, ażeby rola odleżeć się mogła, bo gospodarz jest zmuszony wykonać siew ozimin bezpośrednio po sprzęcie tychże. Ziemniaki zostawiają po sobie ziemię w stanie zanadto sproszkowanym, wskutek czego oziminy a szczególnie pszenica łatwiej przez zimę wymarzają. Na ziemiach zwięzłych, spoistych zaś następuje zwykle bardzo szkodliwe w następstwach zlanie i zaskorupienie się górnej warstwy, jeżeli powierzchnia roli po uprawie oziminy zanadto była rozmielona i sproszkowana. Dla żyta nie jest to w tym stopniu szkodliwe jak dla pszenicy, zwłaszcza na ziemiach lżejszych, mniej podlegających zlaniu się i zaskorupieniu, dlatego też żyto w braku innego odpowiedniejszego miejsca w płodozmianie można wyjątkowo siać po ziemniakach, ale tylko po gatunkach wczesnych.

Jeżeli ziemniaki wydobywano z ziemi za pomocą pługa, płużka, ziemiaczarki lub jeżeli przy ręcznem kopaniu powierzchnia pola była dokładnie miejsce w miejsce wzruszona, natenczas po dokładnem zbronowaniem pola można zasiać żyto dla zyskania na czasie bez poprzedniej orki, rzędowo siewnikiem lub w braku tegoż pod ekstyrpatory czyli spulchniacze. W każdym razie wyjątkowo tylko siew ozimin i to tylko żyta uskuteczniać można po ziemniakach. Lepiej jest jednak zaniechać zupełnie zasiewania oziminy po ziemniakach, a siać po nich tylko jare zboże jak: jęczmień, owies z wsiewem koniczyny, a po koniczynie dopiero zasiewać oziminy zasiliwszy pole poprzednio sztucznymi nawozami, które przedewszystkiem zawierać powinny kwas fosforowy w większej ilości.

— **Liście buraczane** zawierają nietylko znaczny procent wody (89% wody, 11% suchej substancyi), lecz także większe ilości kwasów, jak kwas szczawiowy i kwas azotowy, które to kwasy powodują zaburzenia w trawieniu zwierząt, karmionych liśćmi buraczanymi, objawiające się silnem rozwolnieniem.

Jeżeli stan ten trwa przez pewien dłuższy przeciąg czasu, zwierzęta zaczynają chudnąć, a krowy mleczne tracą mleko, masło zaś staje się zupełnie białem. Ażeby zapobiedz szkodom, mogącym wyniknąć z karmienia liśćmi buraczanymi, nię należy zadawać ich inwentarzowi w większej ilości naraz, lecz po trochu i to koniecznie z domieszką słomy lub siana.

Ponieważ liście buraczane zawierają mały procent wapna, zaleca się przy skarmianiu liści zadawać inwentarzowi dziennie na sztukę 40—50 gr. szlamowej kredy, która też jest dobrym środkiem przeciw biegunce. Ponadto uważać należy, ażeby przejście do karmienia liśćmi buraczanymi było łagodne, t. j. ażeby szczególnie przy rozpoczęciu karmienia tą paszą nie skarmiać za wiele naraz.

Stopniowo, jak się zwierzęta do nowej karmy przyzwyczajają, można już więcej liści zadawać, lecz zawsze z domieszką suchej karmy. Ażeby poprawić smak i kolor masła, powinno się dodawać do tej mieszaniny paszy otrąb pszennych, bobowej mąki lub innej jakiej treściwej karmy.

„Przew. Kółek.“

ROZMAITOŚCI.

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1909 już gotowy, który można zamawiać. Kalendarz jest bardzo piękny: okładkę ma kolorową, przedstawiającą Boże Narodzenie. Artykuły bardzo interesujące: Hejnał Noworoczny; Poświęcenie Matki, powiastka; Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem; Juliusz Słowacki; Walka o byt w przyrodzie; Bądź pochwalony, wiersz; Obiadek u pana Jonesa; Jubileusz 60-letni rządów cesarza Austryi; Zdania i Myśli; Sodoma; Zasługi Papiestwa wobec Ludzkości; Chrystus Pan na morzu; Tylko Jednego; Posiew Męczeństwa; Pokuta Szafrańca, legenda; Poglądy Jana Kochanowskiego Na Wychowanie Dzieci; Złoto, opowiastka Tułacza; Ostrygi; Roztruchanik; Samosierra; Zabytek Budownictwa Polskiego; Fryderyk Chopin; Żarty i Fraszki; Opowiadanie myśliwskie; O jednej dziewce, co została dziedziczką; Krakowiak wiersz; Dla Domu i Gospodarstwa; Pożyteczne wskazówki dla hodowców drobiu; Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach; Zadania; Panujący Papież; Genealogia panujących domów w Europie; Niektóre rachuby czasu czyli ery; Trzej Bracia, bajka; Jarmarki na rok 1909; Ogłoszenia. — Treść Kalendarza naszego jest więc bardzo bogata a nadto urozmaicona 50 obrazkami, pięknie wykonanymi. Cena kalendarza bardzo jest przystępna, bo oprawny kosztuje 50 halerzy (25 ct.), a nieoprawny 40 halerzy (20 centów). Kto zamawia kalendarz, niechże zaraz prześle pieniądze, bo inaczej kalendarza nie wyślemy. Kto zamawia większą ilość, dostanie opust. A w końcu dodajemy, że kalendarz nasz ma dodatki: Kalendarzyk kieszonkowy, obrazek kolorowy „Zwiastowanie“, prześliczny i drugi obrazek kolorowy, przedstawiający jedną chwilę z „Ojca Zadżumionych“ Juliusza Słowackiego. Nikt tedy nie pożałuje, kto kalendarz nasz zamówi.

* **Sposób wypiekania chleba z porosłego zboża.** Jeden z czytelników przesyła nam, co następuje: Mąkę z porosłego zboża należy rozczynić kwaśnem mlekiem lub maślanką i dodać drożdży. Skoro się ten rozczyn ruszy, dodać trza cokolwiek soli i znowu wymięszać, a po wyrośnięciu wyrobić. Gdy mąka jest ze zboża zbyt porosłego, to dobrze jest przy mięszaniu wsypać pewną ilość grysiku (biorąc na jeden chleb ¼ litra) a to dlatego, że grysik wciąga w siebie wilgoć. Piec ma być w miarę rozgrzany, lecz nie zanadto, bo gdyby był bardzo rozpalony, to zedmie skórkę chleba, a w środku może być surowy lub powstanie zakalec. Powinno się uważać,

by rozczyn z mąki porosłego zboża nie burzył. Po dodaniu kwasku, można na noc rozczynić i dodać drożdży, żeby ciasto pospiesznie wzrosło.

* **Handel nawozami sztucznymi.** Wielu handlarzy na zapytanie o mączkę żużlową Thomasa ze znakiem ochronnym „gwiazda" odpowiada, że takowej zupełnie otrzymać nie można a zalecają zamiast powyższej, bądź to superfosfat, bądź też żużle małowartościowe. — Mączka żużlowa Thomasa powszechnie ze swej dobroci znana, owymi nawozami zastąpić się nie da. — Wprawdzie mączka żużl. Thomasa ze znakiem gwiazda nieco podrożała, jednakowoż nabyć ją można od swych dotychczasowych dostawców, jeżeli się takową stanowczo zażąda. — W razie odmowy, wskazanem jest zwrócić się do firmy Józef Karrach, jenerał. reprez. fabryk fosfatów Thomasa we Lwowie.

* **Pod adresem posłów sejmowych.** Cały kraj przyjął z radością wiadomość, ogłaszaną szumnie przez Wydział krajowy, że od 10 lipca począwszy sól będzie tylko w opakowaniu sprzedawaną. Lecz jakże złudne były te nadzieje! — bo nasze c. k. władze skarbowe, idąc za dawną tradycyą, urządziły nam niespodziankę i dając jedną ręką ustępstwo krajowi przez powierzenie mu rzekomo „wyłącznej sprzedaży soli", — drugą ręką zabierają to, co dały, bo sprzedają żydowskim kupcom sól mieloną w wielkich ilościach w workach, wprost ze salin w Wieliczce, zaś dla składów przez Wydział krajowy ustanowionych soli brakuje. Stąd skutek, że sól, która miała kosztować po 20 hal. za 1 kg. dochodzi do niebywałych dotąd cen, bo do 30 hal. i wyżej za 1 kg. Stan ten trwa już przeszło dwa miesiące, a szalone zyski, zdobyte na najbiedniejszej ludności, płyną do żydowskich kieszeni. Co więcej handlarze żydowscy, sól krajową nabytą w paczkach, po cenach niższych jak sól rządową, wypróżniają z paczek i sprzedają po dowolnych, a bardzo wygórowanych cenach, jakby sól rządową. Rozgoryczenie wśród ludności jest wskutek tego bardzo wielkie i zupełnie usprawiedliwione. To też zwracamy się do Posłów sejmowych z usilną prośbą, by jaknajgorliwiej zajęli się tą sprawą i wymogli u c. k. rządu, by skoro dał zastępstwo sprzedaży soli Wydziałowi krajowemu, zaprzestał sprzedawania soli w workach; bo inaczej zamiast przez zaprowadzoną zmianę, usunąć nadużycia i wyzysk ludności, jeszcze sam do nich dopomaga, a Wydział krajowy takiem postępowaniem dyskredytuje. Niech c. k. rząd raz przestanie być wobec nas tym bożkiem Janusem o dwóch obliczach.

* **Poświęcenie kościoła XX. Misyonarzy w Tarnowie.** W niedzielę, dnia 4 października b. r. odbędzie się poświęcenie i konsekracya nowo wybudowanego kościoła XX. Misyonarzy w Tarnowie. Poświęcenie, którego dokona ks. Biskup tarnowski, rozpocznie się o godz. 7 rano, a suma będzie o godz. 10-ej. Po południu w razie pogody, wyruszy procesya na miasto jako w święto Matki Boskiej Różańcowej. Na rzadką tę uroczystość zapraszają wszystkich wiernych XX. Misyonarze.

* **Katastrofa kolejowa w Tarnowie.** Pociąg osobowy w ubiegłym tygodniu, wyjeżdżający ze stacyi w Tarnowie w kierunku Szczucina, przy wjeździe, wskutek źle nastawionej zwrotnicy, zderzył się z grupą wozów towarowych, stojących na t. zw. ślepym torze. Skutkiem gwałtownego zderzenia kilkadziesiąt osób odniosło mniejsze i większe uszkodzenia ciała. Z personału kolejowego najcięższe obrażenia odniósł palacz, Ignacy Dyga, który przewieziony do szpitala w Tarnowie, zmarł przed przystąpieniem do operacyi koniecznej. Winę w tym wypadku ponosi przetokowy Wojciech Lupa, ponieważ źle nastawił zwrotnicę.

* **Śmierć posła.** W piątek dnia 18 b. m. zmarł w Suchej, burmistrz tamtejszy i poseł do parlamentu Antoni Pawluszkiewicz w wieku 45 lat. — Zmarły wybrany został przy ostatnich wyborach z okręgu wiejskiego Żywiec - Sucha - Jordanów jako centrowiec, później przyłączył się do narodowej demokracyi.

W miejsce jego wchodzi do parlamentu wybrany zastępcą p. Edward Krupka, kupiec w Suchej.

* **Zeszyciki z markami.** W maju b. r. zaprowadziło ministerstwo handlu zeszyciki marek listowych po cenie 1 kor. 52 hal., zawierający 10 marek po 5 i 6 po 10 halerzy. Zeszyciki takie sporządzone w dogodnym formacie są nader praktyczne i stanowią wielką dogodność dla publiczności w podróży, dla turystów, kupców, a także dla zamieszkałych po wsiach, gdzie trudniej o znaczki pocztowe. Lecz i dla publiczności miejskiej przedstawiają zeszyciki z markami znaczne i praktyczne udogodnienie i ułatwienie, gdyż przez zakupno zeszycików marek uniknąć można niepotrzebnej straty czasu, z jaką kupno pojedyńczych marek jest nieraz połączone.

Dowodem praktyczności zeszycików jest rozpowszechnienie się ich w Szwajcaryi, gdzie w ciągu roku 1907 sprzedano 32 400 000 marek pocztowych w zeszycikach (1 350 000 zeszycików.)

Kupić je można w każdym urzędzie pocztowym, w składnicach pocztowych, oraz u sprzedawców znaczków pocztowych.

* **Pod kołami pociągu.** W nocy z 15 na 16 bm. znaleziono na torze kolejowym między stacyami Bolęcin i Spytkowice, zwłoki konduktora kolejowego z Płaszowa Kapuścińskiego ze zmiażdżoną głową i odciętą ręką; okazało się, że Kapuściński w niewytłómaczony sposób spadł pod koła pociągu, zdążającego do Płaszowa i znalazł śmierć na miejscu. Ze stacyi Spytkowice odniesiono się telegraficznie do Płaszowa z zawiadomieniem o wypadku i dopiero na skutek depeszy skonstatowano, że brak hamulczego przybywającego pociągu. — Wobec tego, że maszyna się zmienia w Spytkowicach, a jeden hamulczy drugiemu podaje sygnały, wydaje się dziwną okoliczność, jak mógł ujść uwagi fakt zaginięcia konduktora. Przy zmarłym znaleziono uszkodzony zegarek zatrzymany na godz. 7 min. 20, z czego można wnioskować, kiedy zaszedł krytyczny wypadek. Denat był jeszcze człowiekiem młodym żonatym, ojcem 3 małych dzieci, przyszedł niedawno do kolei i brak wyszkolenia w służbie przyprawił go zapewne o utratę życia.

* **Zabójca własnego ojca uwolniony.** W nocy z 27 na 28 lipca Stanisław Jaskuła, gospodarz w Radziszowie, padł ofiarą zbrodni zabójstwa z rąk syna swego, 18-letniego Tomasza. W śledztwie przyznał się Tomasz do zbrodni i podał, że krytycznej nocy pił razem z ojcem. Po powrocie do domu, ojciec chciał bić swoją żonę a matkę chłopaka. Tomasz porwał żelazny garnek i ugodził ojca w tak straszny sposób, że ten zaraz życie zakończył.

Onegdaj przed sądem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, odbyła się rozprawa przeciw Tomaszowi Jaskule. Obwiniony tłomaczył się, że nie miał zamiaru zabicia ojca, a chciał tylko uchronić matkę przed pobiciem.

Świadkowie, między nimi żona zabitego, zeznali zgodnie, że ś. p. Stanisław Jaskula był nałogowym pijakiem i żonę poniewierał. — Po orzeczeniu lekarzy-znawców oraz prokuratora i obrońcy, przysięgli 6 głosami zaprzeczyli pytanie o zbrodnię zabójstwa, a trybunał wydał wyrok uniewinniający.

* **Z Łękawicy piszą nam:** Przyjechałem do rodzinnej wioski, aby sobie wypocząć po uciążliwej całorocznej pracy. Przybyłem w nocy i udałem się znużony drogą na spoczynek — ale o świcie zbudził mnie huk salw działowych. Zdziwiony tym hukiem, pytam się o przyczynę; a tu dostaję odpowiedź, że do naszej nowej parafii przyjeżdża ksiądz. Usłyszawszy to, rozpłakałem się z radości, że nasza wioska dostała duszpasterza, który będzie nam głosił słowo Boże. Po południu wyszedłem na dziedziniec przed kościołem i zobaczyłem małe oddziały jeźdźców, poubieranych w polskie stroje. Konie ich również były ozdobione w różne wstęgi kolorowe. Oddziałem tym dowodził podoficer wysłużony przy pułku huzarów. Huk moździerzowy przywołał mnóstwo ludu z okolicznych wiosek, który chciał być świadkiem tego uroczystego przyjęcia. Przy drodze, prowadzącej do kościoła, była zrobiona brama tryumfalna dla nowego proboszcza. Przed kościołem była wystawiona druga brama, okazalsza i piękniejsza od pierwszej, na której widniały słowa, malowniczo wykonane:

„Witaj nam pasterzu kochany,
Tak długie lata oczekiwany.“

Z początku myślałem, że to z miasta ktoś poustawiał te bramy tryumfalne, ale później dowiedziałem się, że to mieszkańcy naszej wioski sami je zrobili. Kiedy zbliżał się już nasz duszpasterz, wyruszyła uroczysta procesya z chorągwiami i obrazami, błyszczącymi od pozłoty. Dziewczynki przystrojone w białe sukienki, niosły lilije i liście palmowe, mniejsze sypały kwiatki, a starsze niosły wspaniałą koronę na jedwabnej poduszcze. Na przywitanie tego ojca parafii, przybyło kilku gości przeważnie z Krakowa i Wieliczki. Z Wadowic przybył ojciec nowego duszpasterza, dyrektor szkoły i brat radca sądowy. Ucieszyłem się bardzo, zobaczywszy naszego nowego ks. proboszcza, którego widziałem, gdy jako młody kapłan odprawiał pierwszą Mszę św. Ks. proboszcz z Kleczy dolnej przywitał go w kościele, a ksiądz administrator chwilowy wypowiedział wzniosłą mowę, w której zachęcił nas do dalszego wytrwania przy naszej świętej wierze. Mową swoją pożegnalną tak nas rozczulił, że nie było prawie oka, któreby się nie załzawiło.

Wieczorem odbyła się uroczysta uczta, na której się bawiono i witano wzajemnie.

W niedzielę wygłosił nasz ksiądz proboszcz pierwsze kazanie, w którem przyrzekł starać się o dobro duchowe jak i materyalne dla swoich owieczek. Niejednemu polały się z oczu łzy z radości, bo nareszcie doczekała się nasza wioska i parafia swojego duszpasterza, na którego długo czekała.

„Dałeś nam go Boże z Twojej opatrzności,
Raczże nam go wspierać duchem łaskawości.“

Komitet kościelny i Rada gminy Łękawicy składa wszystkim podziękowanie, którzy jakimkolwiek czynem i darem przyczynili się do upiększenia kościoła i uroczystości. Również składamy podziękowanie p. Opydzie, burmistrzowi Wadowic za wypożyczenie chorągwi do ubioru kościoła.

Swój z Cieszyna.

* **Rozbójnik.** Robotnik Łukasz Mazur, pracujący przy budowie elektrowni a zamieszkały w Dawidowie, powracał onegdaj około 10 wieczorem gościńcem stryjskim do domu. Gdy doszedł już do baraków wojskowych, spotkał tam kilku ludzi, z których jeden przystąpił doń i nic nie mówiąc, uderzył go tak silnie drągiem po głowie, że Mazur padł bez przytomnie na ziemię. Gdy w chwilę później przyszedł do przytomności, zastał ludzi owych stojących nad nim, począł więc prosić, aby mu dali spokój, gdyż jest ubogim robotnikiem i nie ma nic przy sobie, wtedy począł go ten sam człowiek ponownie okładać drągiem, póki nie stracił zupełnie przytomności. Gdy po półgodzinie przyszedł do siebie, krew lała mu się z dwu ran, zadanych w głowę, palec u lewej ręki miał zmiażdżony, na całem ciele był tak pobity, że ledwie zdołał się dowlec do najbliższej chaty, gdzie mu udzielono pomocy. Wtedy spostrzegł dopiero, że z kieszeni zabrano mu pugilares z kilkunastu halerzami, paczkę tytoniu i zdjęto z niego kurtkę. Zawiadomiona o rabunku policya wyśledziła sprawcę napadu w osobie Józefa Złotyka i oddała go do aresztów śledczych. Złotyk przyznał się do winy w zupełności a towarzysze jego, którzy z nim byli wówczas, zeznali, iż prosili go, aby dał spokój i nie bił obcego człowieka, Złotyk jednak odpowiedział: „Jak już zacząłem bić, to będę porządnie walić“ i bił dalej. Wtedy towarzysze jego uciekli a Złotyk, obrabowawszy swą ofiarę, powrócił najspokojniej do domu, a na drugi dzień widziano go już ubranego w zrabowaną kurtkę.

* **Spaliły się dzieci.** W Barowie onegdaj po południu zarobnik Franciszek Michalski wraz z żoną Marcelą udał się na robotę, pozostawiając bez opieki i dozoru dwoje dzieci, 6-letniego Michała i 4-letnią Józefę. Po odejściu rodziców dzieci wylazły na przypiecek, gdzie leżały wiązki przędziwa, które z niewiadomej przyczyny zapaliło się. W płomieniach i dymie znalazły śmierć oboje.

* **Aresztowanie żyda lichwiarza.** Onegdaj doszło do wiadomości policyi lwowskiej, że niejaki Salomon Blum pożycza swoim klientom pieniądze na bardzo wielką lichwę Policya wysłała natychmiast koncepistę p. Kwiatkowskiego, aby zbadał tę sprawę. P. Kwiatkowski udał się do hotelu, w którym urzędował żyd Salomon Blum i tam dokonał rewizyi osobistej. Znaleziono przy nim wiele dokumentów, które komisarz zatrzymał przy sobie. Na policyi, dokąd udano się ze żydem, pokazały się jego sprawki. Od jednego właściciela realności, który prosił go o 500 koron pożyczki, wziął naprzód weksel na 500 koron, mieszkał za darmo rok „a conto“ tych 500 koron, zaintabulował się na tę samą kwotę na realności, a w końcu dał tylko 200 koron, chowając sobie 300 koron do kieszeni, jako faktorne. — Innemu pożyczył na termin trzymiesięczny 300 koron. Po upływie tego terminu, musiał mu dłużnik oddać 300 koron tytułem procentu. — Ta ludzka pijawka dostała się nareszcie do aresztu, gdzie winną otrzyma nagrodę.

Dla potrzebujących zarobku.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 8—12 robotników lasowych do wyrobu sągów i drzewa do tartaku; 6 parobków fornali; 1 parobka do koni; 10 fornali rocznych; 1 stelmacha dworskiego; 50—70 robotników ziemnych na czas około 6 tygodni; 1 czeladnika szczotkarskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 6 parobków na ordynaryę; 3 dziewki do dworu; 1 pomocnika do młyna gazowego; 4 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka do małego folwarku; 2 ogrodników.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 parobka; 1 pastucha; 1kucharkę czeladnią; 1 lokaja z żoną kucharką; 1 praczkę;; 1 służącego do posług domowych; 1 służącego bezżennego.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 2 podleśniczych; 1 kucharkę; 1 gospodynię; 1 lokaja bezżennego; 1 stróża do szpitala.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 fornala; 50 robotników do cegielni; 50 robotników do budowy drogi; 1 kucharkę; 2 dziewczęta do dworu; 1 chłopca do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 50 robotników rolnych; 1 służącą do gotowania.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 dziewkę do bydła; 1 kucharkę; 1 służącą do krowy.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 pisarzy gospodarskich; 8 parobków-fornali; 4 dziewki; 2 lokaji na wieś; 4 służące-kucharki; 3 służące do wszystkiego; 2 pokojowe; 1 chłopaka służącego.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 ogrodnika dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 czeladników nożowniczych; 3 ślusarzy do robót budowlanych; 2 ślusarzy; 2 czeladników rymarskich; 1 czeladnika tapicerskiego; 2 czeladników szewskich; 1 pomocnika fryzyerskiego; 1 lakiernika; 20 nianek; 1 ucznia do siodlarza; 7 uczniów do tapicera; 2 uczniów do tapicera; 1 ucznia do złotnika; 1 ucznia do cukierni; 1 ucznia do lakiernika; 2 uczniów do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika stolarskiego meblowego; 1 czeladnika piekarskiego; 5 służących do posług domowych; 1 ucznia do ślusarza; 1 ucznia do piekarza; 1 ucznia do malarza; 1 ucznia do fryzyera.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 2 pomocników stelmacharskich; 1 chłopca na praktykę do handlu; 1 czeladnika kominiarskiego; 1 kucharkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 kucharkę czeladnią; 3 kucharki; 1 pokojową.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Zwracamy uwagę, że w numerze 36 „Prawdy" zamieściliśmy miejsca wolne, które mogą objąć urlopnicy.

!!! Precz z wyrobami obcymi !!!

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych,** oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specyalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego.

Inż. chem. Wincentego Boguckiego w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesanci mile widziani w fabryce.

!!! Tanie broszurki!!!

1. Jak układać testament na wsi. Cena 1-go egzemplarza 13 halerzy, 10 egzemplarzy 1 kor. 8 halerzy.

2. Rachunek opiekuna wiejskiego. Cena 1-go egzemplarza 20 halerzy, 5 egzemplarzy 80 halerzy.

Adresować: p. **Kolb** oficyał sądowy w Niepołomicach

Zamawiający winien należytość nadesłać góry z markami lub przekazem, inaczej nie wysyła się.

Śmierć muchom.



Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20 do 30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom".

Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Do użycia także w mieszkaniach.

Wysyła opłatnie za zaliczką **5** koron **50** halerzy.

P. Berta Neumann w Makowie.

Dokładny sposób użycia załączony.

Zmiana lokalu!

Fabryka stor i żaluzyi **Władysława Pędziwiatra** została przeniesioną do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I. piętro na przeciw kapliczki.

Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Ska Cenniki na żądanie gratis i franko.

Z szacunkiem

Wł. Pędziwiatr.

10.000 KORON NAGRODY

DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos“** do wywołania porostu brody, brwi i włosów jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

10.000 koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladowniotwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania **I. C. Dr. Tverg, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 **złr.** Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN 392 DANMARK (Dania).

(Opłata kart koresp. 10, a listów 25 h.)

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: płótna czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka** i **zefiry** kolor. na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe, ciepłe na zimę, **sukna, ladeny, kamgarny** wełniane, **szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunk., niech zażąda próbek i cennika ilustrow. które wysyła darmo

Józef Bajgrowicz, tkacz
w Korczynie obok Krosna
pod Opatrznością.

Towarzystwo ogrodnicze w Wadowicach poleca na jesień do sadzenia

15 gatunków jabłoni 4—5-letnich o wysokości pnia 160 do 170 ctm.
6 gatunków grusz 4—5-letnich o wysokości pnia 160—170 ctm.
3 gatunki śliw o wysokości pnia 160—170 ctm.

Cena za sztukę 80 hal. **100 sztuk 75 kor.** 25 szt. 18—75 kor. Krzewy jako agrest po 20 hal., porzeczki szt. 16 hal., maliny szt. 6 hal., truskawki 10 szt. 20 hal. Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Organista

trzeźwy, moralny, grający biegle z nut i ze słuchu potrzebny od 15 paźdz. b. r. Wolne mieszkanie, kawałeczek gruntu z ogródkiem i dochód z ucra stolae, ewentualnie może otrzymać z czasem pisarkę gminną. — Pierwszeństwo mieć będzie znający rzemiosło. Podania nieuwzględnione, bez odpowiedzi. Zgłoszenia pod: **„Posada 55, Kęty,** poste-restante.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.50 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15 **kwietnia** 1908 w **Bogumінie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera w** pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

---

10 przykazań dla rolnika

pięknie wydrukowane nabyć można darmo i franko pisząc pod adresem: Ubald von Trnkócy, aptekarz, Laibach Kraina w Austryi.

W Porębie Wielkiej, (poczta Oświęcim) jest do wydzierżawienia

dom kółka rolniczego

(sklep i wyszynk) z dniem 1-go listopada b. r.

Bliższych wiadomości udziela

Zarząd kółka rolniczego

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenilii

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Za tę cenę jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. **szarego, dart.** 2 K, **lepsze** 2 K 40 h; **półbiałe** 2 K 80 h; **białe** 4 K; **białe puchowate** 5 K 10 h; 1 kg. **bardzo dobre, białe jak śnieg, darte** 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. **puchu szarego** 6 K, 7 K; **białego, dobrego** 10 K; **najlepszego puchu z piersi** 12 K. Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego. modrego, białego lub żółtego Nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm szeroka, oraz 2 **poduszki**, każda 80 cm długa 58 cm szeroka, napełnione świeżemi szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** 16 K; **półpuch** 20 K; **puch** 20 K; **pojedyńcze pierzyny** 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K pocz. franko. Odmiana lub zwrot franko dozwolony. Za niestosowne zwraca się pieniądze. **S. Benisch in Deschenitz 44** Böhmerwald. Cennik darmo i franko.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Serdeczne pozdrowienie!

Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika“

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy“

148 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**

i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Książeczki do nabożeństwa

*1. **„Wianek ku czci N. Maryi Panny“** 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*

*2. **„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“** 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*

*3. **„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“** 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*

*4. **„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“** 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*

*5. **„Przyjaciel młodej duszy“** dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość $11^1/_2 \times 8$ ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*

*6. **„Przewodnik duchowy“** 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: **w Administracyi „Prawdy“** w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu zapaleniu, kontuzyi i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem, PREGRADA obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.04 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność“

w Krakowie ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

☞ Do listu dołączać markę na odpowiedź. ☜

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.80, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu“ 5, 6, 7 k. litr.

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza 7
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Swięty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

☞ Cena książki tej wynosi **27 centów z przesyłką.**

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, est do nabycia **za 2 korony**

w redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego
Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Kancelarya adwokata

Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.

Za nadesłaniem przekazem kwoty
K. 1.60
wysyła franko

księgarnia katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

elegancką książeczkę prześlicznie oprawną w niebieskie płótno angielskie ze srebrnemi liliami pod tyt.:

Klejnot panien chrześcijańskich

czyli

Święte panieństwo.

Z włoskiego języka przełożył **O. Andryjan Osmołowski**, Bernardyn. Za nadesłaniem K. 6.60 przesyła się franko 5 takich książek; zaś kto nadeśle 12 Kor. otrzyma 11 książek i przesyłkę opłaconą.

Pieniądze

może łatwo zarobić każdy. Szczegóły bezpłatnie. Oferty na karcie pocztowej pod **„N. 72“** do biura ogłoszeń **Edward Braun, Wiedeń I.** Rotenturmstr. 9.

Inteligentna osoba

średnich lat przyjmie obowiązek gospodyni dobrze gotującej na probostwie lub u starszego Pana. **Tenczynek** obok Krzeszowice **N. N Poste restante.**

Jest

drzewo modrzejowe

grube w całości 8 sztuk, na budowę domu, mają 9.36 m³, może być rznięte na płazy, ma na 30 łokci długości, 7, 8 i 9 cali w cienszym końcu. Wiadomość u **Franciszka Żmudy** poczta **Zembrzyce.**

Kuracyjne winogrona

najlepsze deserowe słodkie, wielkie, codziennie świeżo zerwane 5 kg. opłacone Koron 3.50. **Wino z r. 1906** czerwone i białe w beczułkach po $4\frac{1}{2}$ titra opłacone K. 4.—
Laltner, Versecz 39 (Węgry).

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk). **Medaliki i krzyżyki srebrne i zwykłe.** **Różańce, szkaplerze, korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości** słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa **figury święte** najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew**, których posiadam znaczny wybór. **Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Znakomite świece woskowe.** Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Maryacki 8.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu jest

pod wszelkie zasiewy ozime

najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera więcej blisko 5-krotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotn. kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kainitu kałuskiego, wypada w **40% stassfurckiej soli potasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.**

Stassfurcką 40% sól potasową stósuje się w każdym czasie, zaś kainit na kilka miesięcy przed siewem.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach, Lwów, ulica **Kościuszki nr. 18.**

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatuie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmitrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Najtańsze środło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w **Korczynie obok Krosna.**

Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy **w Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Siostry Felicyanki przy ulicy **Żółkiewskiej L. 86, Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: **kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stały, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane, również alby, komże, obrusy i sziaki, paski, bieliznę do kielicha i t. p. rzeczy,** oraz **kwiaty do kościoła** po cenach bardzo umiarkowanych.

DARMO.

10 000 koron

nie — ale

wysokie dochody poboczne

ofiarujemy każdemuu, kto nam poda swój adres na karcie pocztowej. Bliższe szczegóły pod **„N. 46“** przez agencyę ogłoszeń Eduard Braun, Wiedeń I, ulica Rotenturm 9.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łancuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **X. Melchior Kądzioła.**

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

FRAGMENT BIBLIJNY.

Onego czasu Chrystus siadł nad morzem,
Świętości pełen i Boskiej zadumy,
Natchniony słowem i wskazaniem Bożem
Otaczające go nauczał tłumy.
Tłumy słuchały z zachwytem na czole,
Zarówno mędrce, jak rybacy prości,
I jako ziarna na rodzajne pole,
Do dusz ich słowa padały mądrości.

Tedy podeszli doń uczeni w piśmie,
Swe siwe włosy pochylając stare,
I każdy wyrzekł: „O mój Panie! Tyś mię
Oświecił prawdą, dał mi inną wiarę;
Pójdziemy z Tobą, jak ucznie najszczersi
Do onych pustyń i do krajów onych,
Twe słowa Boskie mając zawsze w piersi,
Oświecać ciemnych, nawracać strapionych...“

Ale rzekł jeden: „O Synu proroczy!
Pozwól, niech pierwej winnice opatrzę,
Bo płaz i owad moje wino stoczy,
A urodzaje dzisiaj coraz rzadsze...“
A drugi wyrzekł: „ja mam liczne trzody,
Najmniejsze jagnię w stadku mym nie zdycha.
Wpierw do zimowej wpędzę je zagrody,
Bo w gęstwiach na nie zwierz drapieżny czyha.“

Aż powstał Chrystus. Słów jego wzruszeni
W cichym serc swoich słuchali szeleście,
I Chrystus mówił: „choć w piśmie uczeni,
Zaprawdę, wy mnie niegodni jesteście!
Bo kto przyłoży rękę swą do pługa,
A poza siebie jeszcze się ogląda,
Nie oracz Boży, to nie Boży sługa
I niech królestwa Bożego nie żąda!

Patrz!... liszka jamę swoją ma pod ziemią,
Gdzie chroni głowę pogonią znękana;
I ptaki gniazda mają, w których drzemią
I w których słońce budzi je co rana;
I nędzny owad dziatwę ma w swej pieczy,
By ją przed wszelkim drapieżnikiem bronił,
I zwierzę każde; a ja, syn człowieczy,
Nie znajdę miejsca, gdziebym głowę skłonił...“

Antoni Orłowski.

Z podróży do Parany.

Przez ks. E. Statecznego.

(Dokończenie).

W sobotę dnia 15 czerwca pod wieczór ujrzeliśmy z daleka ziemię amerykańską pod postacią nastroszonych poszarpanych gór.

Rano w niedzielę wystąpiło zupełnie wybrzeże brazylijskie. Wieczorem byliśmy w Rio de Janeiro.

Po miesiącu huśtania ciągłego miło jest postawić stopę na ziemi, żywiole nieruchomym. Mieszkałem jednak na statku, boć okręt stał na kotwicy cały tydzień. W mieście byłem kilka razy.

Rio ma śliczne położenie. Obiecywałem sobie jednak więcej po niem. Po tygodniu postoju i ładowania pojechaliśmy do Santos.

Czekałem tam cztery dni na parowiec brazylijski. Tymczasem podziwiałem roślinność podzwrotnikową i jadłem tamtejsze owoce. Ze zwierząt widziałem tylko papugi, bo to była pora deszczowa.

W końcu wyjechałem do Paranagua w towarzystwie jakiejś pary ruskiej z Rio Claro (Eufrozyna). Okręt obrzydliwy. Dwie doby. Całą jedną noc stał nieruchomy przed portem. Pełno szczurów. Wreszcie koniec!

Tego samego dnia pojechałem z nędznej mieściny portowej Paranagua do Kurytyby. Kolej wspaniała, podobna do Semmering pod Wiedniem. A co za krajobrazy z lasami dziewiczemi i górami!

Jakkolwiek nie długo bawiłem w Paranie, to jednak dobrze ją poznałem. Przebiegałem duże kawały Parany piechotą i wozem i koleją. Widziałem straszne w swym majestacie wodospady na Ignassu i lasy dziewicze. W końcu wróciłem do kraju, poznawszy życie naszych kolonistów.

Widziałem mój lud, jak się w puszczach, kniejach i lasach modli i jak pracuje: Kto to widział, temu nie wolno ani słowa rzec przeciw Kościołowi jako czynnikowi rozsadczemu pierwotnej kultury.

Zyskałem to przeświadczenie, że o ile Polacy nie odłączają się od gromady, o tyle się trzymają dzielnie swego języka. Najwidoczniej to w samej Kurytybie. Mało ich tam jest — około czterech do sześciu tysięcy z ludem podmiejskim — w porównaniu do Portugalczyków, a jednak nigdzie nie widziałem takiej miłości ojczyzny jak u nich. Mają szkoły. Zakładają towarzystwa, spółki handlowe i agrarne, budują kościoły. Za to jedynki, które się od gromady odłączyły, żyją przez jakiś czas życiem własnem, a w końcu się wynaradawiają na korzyść Portugalczyków, nie Włochów ni Niemców.

Pomiędzy ludem i duchowieństwem istnieje, ogólnie mówiąc, harmonia. Zachodzą jednak nieliczne dotąd wypadki, że lud i księża (zwłaszcza Werbiści) idą osobnemi i to sprzecznemi drogami. Wytwarzają się powoli stosunki podobne do stosunków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zyskałem także to przeświadczenie, że jeżeli lud polski liczebnie i kulturalnie nie przerośnie w Paranie narodowości portugalskiej, włoskiej i niemieckiej razem wziętych, to przynajmniej wytrwa conajmniej przez półtora wieku. A w początkach sądziłem, że się wynarodowi w trzeciem pokoleniu. To miłe rozczarowanie było skutkiem poznania głębszego kraju i wędrówek po nim. Cześć misyonarzom!

Istotnie Parana wyglądałaby dzisiaj inaczej, gdyby przed pięćdziesiąt laty społeczeństwo polskie, zamiast bezcelowych wycieczek po obcych krajach i innych bezużytecznych wydatków i bezradnych poczęć i szamotań, było utworzyło mocne uczciwe towarzystwo, zakupiło kilka okrętów na przewóz emigrantów, wywalczyło sobie w Tryeście lub Rjece lub Gddńsku etap lądowania i baraki i stacyę na węgle, a lud wędrujący do Westfalii, Danii, Bośnii, Saksonii, Ameryki północnej i innych krajów było pchnęło do Parany. Gdyby tam w Paranagua utworzono z tubylców pod przewodnictwem nauczycieli polskich szkołę marynarską i powiązano rzekę Pananę i Ignassu i Paranapanemę z Kurytybą i Paranaguą, a Tryest lub Rjekę lub Gdańsk z Oświęcimiem pociągiem tygodniowym, wtedy byłaby dziś Parana polską, potężną, kwitnącą, siejącą kulturę na całą Amerykę południową.

Jeszcze czas!

Dziś jest Parana tem, czem są wszystkie stany brazylijskie: zbiorem nieukształtowanym rozmaitych narodowości ze sobą skłóconych i stojących ze rządem w ciągłej sprzeczności. Tymczasem miejsce wyzysku Europy drapieżnej.

Co do możliwości wynarodowienia nadmienić jednak winienem, że ta możliwość istnieje z braku szkół polskich lub raczej nauczycieli. Zachodzą wypadki, że rozległe kolonie polskie nie posiadają ni szkoły ni nauczyciela wędrownego. Inne kolonie (większa ich część) wybudowały okazałe szkoły. Niestety, świecą one pustkami: brak nauczyciela. Najlepiej tam, gdzie się ksiądz wystarał o nauczyciela; a jeszcze lepiej, gdzie siostry Misyonarki otwarły szkoły ludowe. Gdzie zaś sam lud posiada i szkołę i nauczyciela, tam widna nietylko oświata, ale i męska niezależność ducha, siła polska.

Nie wierzyłem, aby człowiek normalny chorował na tak zwaną nostalgię czyli tęsknotę za krajem. Przekonałem się w Brazylii, że jestem w błędzie.

Poznałem tam ludzi, którzy po 20 i 30 latach pobytu w Paranie, pożeniwszy się i posiadając duże obszary ziemi, literalnie płakali za krajem: w pierwszym rzędzie Slązacy. Ich jedynym celem było sprzedać ziemię i wrócić do starej ojczyzny. Byłby to fatalny błąd; ale faktem jest, że taka choroba istnieje. Młodsza generacya już nie wie, co to za choroba.

Zauważyłem także, że nasz naród okropnie tam fizycznie zmarniał, choć dzieci duchowo i fizycznie tam prędzej dojrzewają aniżeli w kraju. Pochodzi to od nadmiernej pracy przy karczowaniu lasów przy nędznem odżywianiu się.

Z powrotem do Europy jechałem statkiem Aimore'", ohydnym, małym i brudnym, z Paranagua do Santos. Kołysał się jak łupina od jaja. Przytem jechał cały tydzień do Santos, co zwykle w dzień jeden się odbywa; albowiem z powodu niespokojnego morza nie śmiał ważyć się na otwarte morze, tylko wzdłuż wybrzeża w zatokach krążył i ładował.

W Santos przesiadłem się bez zwłoki na okręt „Assuncion" towarzystwa hamburskiego. Na tem drewnie płynącem przepędzić znowu miałem miesiąc śród niezmierzoności oceanu.

Rio de Janeiro, Bahia, wyspy Kanaryjskie, Tenerifa i inne, Lisbona, Rotterdam, Hamburg — wszystko to mignęło jak sen i utonęło w morzu zapomnienia...

Kończę wyznaniem, do którego drogą doświadczenia i rozumowania doszedłem i które wypowiada człowiek starszy, miłujący swój kraj i swoich współziomków rzetelnie, że ze wszystkich krajów podatnych dla wychodźtwa i zarobku posiada dla ludu polskiego Parana najodpowiedniejsze warunki. Wszędzie indziej zostanie z czasem jego narodowość przez tubylczą kulturę wyższą i liczbę zgnieciona i pochłonięta.

Parana jedynie zdaje mi się portem bezpiecznym dla Polski, choć i tam już szowinizm dziecinny brazylijski wciskać się poczyna. Dlatego sądzę być zadaniem społeczeństwa i prasy w miarę możliwości kierować fale emigracyjne, jeżeli już do tej ostateczności opuszczenia starego kraju dochodzi, do Parany, a nawet z innych krajów, w których jeszcze stałych i zwartych siedzib lud nie zajął i szeregów nie utworzył, do Parany, aby tam zaludnić obszary bezludne i tamtejszą emigracyę polską już zorganizowaną wzmocnić i byt jej narodowy utrwalić. Wszystkie inne kraje, jako to: Kanada, Westfalia, Bośnia, Dania, a nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, służą tylko jako teren dla rozproszenia i zaguby naszych szczupłych sił narodowych.

ZDANIA I MYŚLI.

Człowiek, który żąda wdzięczności za to, co innym wyświadczył dobrego, nie zasługuje na wdzięczność.

—o—

Nie kuś się o zadowolenie; z chwilą, gdybyś je posiadał, przestałoby cię już zadowalać.

SZCZĘŚCIE.

Nie mówmy o szczęściu, którego pragniemy, nie mówmy o niem....

Szczęście jest jak mały ptaszek — łatwo je spłoszyć.

Czekajmy cicho — nie mówmy o niem, nawet nie myślmy — w ciszy serca, w głębi serca, pragnijmy go, tając przed własną myślą to pragnienie.

Bo szczęście jest, jak światło w chmurach; wyjrzy na chwilę, zamigoce, ale tak łatwo napowrót się kryje!

Nie wzywajmy szczęścia, nie dążmy ku niemu, nie walczmy o nie; jak dzieci, którym się w Boże Narodzenie śni, że Chrystus do nich przyjdzie z podarkami, i czekają Nań, trwożne, ciche, a niecierpliwe w obawie — czekajmy.

Jeśli ma przyjść, przyjdzie — nie idźmy ku niemu.

Szczęście jest jak słońce, o którem marzą kwiaty, jeden tylko dzień kwitnące — one nie mogą ku niemu iść, czekają.

Jeśli dzień jasny, przyjdzie; jeśli chmury zakryją niebo, czekają próżno.

Uwiędną i nie zobaczą słońca. Wieczorem, w godzinie śmierci, będą mówiły: „Otośmy próżno otwarły ku niemu kielichy nasze — nie przyszło...“

Czekajmy cicho na szczęście — ono jest dla serc, czem słońce dla kwiatów, które tylko jeden dzień kwitną: jeśli ma przyjść — przyjdzie.

Nie mówmy o szczęściu, którego pragniemy, nie mówmy o niem — płochliwe jest jak ptak.

Kazimierz Tetmajer.

—o—

Czego człowiek pragnąć ma?
Czy mu lepiej żyć w pokorze,
Czepiając się lada źdźbła?
Czy w szerszym krążyć przestworze?...
Czy wznieść sobie domek mały?
Czy mieszkać pod namiotami?
Czy się schronić za skałami?...
Czasem wstrząsną się i skały:

—o—

Nie wszystkim jedno przystoi,
Niechaj każdy dba o siebie,
By przytułek miał w potrzebie
I nie upadł, kiedy stoi.

Z poezyi Goethego.

NASZA CHWAŁA.

Konrad Prószyński. (Promyk).

zmarły w lipcu r. b. w Warszawie, urodził się dnia 3-go marca roku 1851 w Mińsku Litewskim. Gdy miał lat 13 t. j. w roku 1864 udał się wraz z matką i młodszem rodzeństwem do Syberyi, gdzie ojciec jego, wysłany za udział w powstaniu roku 63-go osiadł w mieście Tomsku. Tam Konrad pomagał ojcu w pracy na utrzymanie rodziny a w chwilach wolnych uczył się wraz z innymi młodymi towarzyszami wygnania.

Tak przeszło kilka lat. Tęsknił jednak Konrad bardzo za krajem rodzinnym i pragnął pracować dla współbraci w ojczyźnie.

Tą myślą przejęty zaczął zbierać grosz do grosza, aby mieć o czem powrócić w swoje strony. Nie mogąc znaleźć innego zarobku, robił papierosy na sprzedaż, albo skupował po wsiach orzechy cedrowe i potem z niewielkim zyskiem sam je na targu sprzedawał; robił też oszczędności na jedzeniu. Uciułał w ten sposób jaki-taki zapasik, ale ze smutkiem widział, że to zaledwie drobna cząstka tego, co miały wynosić koszta podróży. Nie powstrzymało go to jednak. Wiedział, że trzeba będzie w drodze z głodu przymierać; wiedział, że odjeżdżając, trzeba się rozstać z rodzicami i rodzeństwem bez nadziei ujrzenia ich kiedykolwiek w życiu; bo ojciec miał do zgonu pozostawać na Syberyi. — Nic jednak nie mogło przezwyciężyć tęsknoty, która ze



serca młodzieńca wylewała się nieraz słowami pieśni, jak naprzykład:

Na zachód! na zachód! Tam moja myśl goni tam serce me rwie się, tam moje zamiary...“

W lutym 1868 roku postanowił nie zwlekając już dłużej wracać do kraju. Wybierał się w drogę w tajemnicy przed rodzicami, bo przewidywał, że z obawy o niego nie pozwolą mu jechać samemu. Ale rodzice przypadkiem dowiedzieli się o jego zamiarze. Przeszkód mu nie stawiali. Ojciec choć z bólem serca, myśląc, że na zawsze syna pożegna, nie tłumił w nim jednak poczucia obowiązku; przeciwnie, pochwalił zamiary i dał choć niewielki zasiłek pieniężny. Zobowiązał tylko Konrada, aby wstrzymał się z wyjazdem do wiosny. Jakoż, gdy wiosna nadeszła, młodzieniec wyruszył w drogę.

Ku końcowi lipca stanął śp. Konrad w Wilnie, a w sierpniu powitał babkę swą w Mińsku. Wypocząwszy u niej parę miesięcy, w październiku po-

jechał do Warszawy, i wziął się gorliwie do nauki, przysposabiając się do egzaminu na świadectwo szkolne. Jednocześnie musiał jąć się pracy zarobkowej, aby mieć z czego żyć w Warszawie. Zaczął dawać lekcye, nieraz bardzo źle płatne; cierpiał więc niedostatek, żywił się bardzo licho, na obiad kupował najczęściej tylko funt chleba i kawałek sera lub słoniny.

W roku 1872 w czerwcu otrzymał świadectwo szkolne, a jesienią wstąpił do uniwersytetu czyli szkoły wyższej.

Wybrał nauki prawne, nie dlatego, żeby chciał zostać adwokatem, ale dlatego jedynie, że mu te nauki mogły być w przyszłej pracy bardziej od innych przydatne. Przestawał nietylko z najbliższymi towarzyszami; dobierał sobie z ogółu młodzieży akademickiej takich, którzy podobnie jak on chcieli dążyć w życiu do rzeczy wyższych, a gardzili niskimi uciechami. W tymże roku 1872 ożenił się z panną Cecylią Puciatówną. Na utrzymanie domu zarabiał wciąż lekcyami. To ciągłe przestawanie z dziećmi i objaśnianie im rzeczy nieznanych nauczyło go wyrażać się prosto i zrozumiale; w taki sposób zawsze potem pisał.

Pierwsze prace pisarskie drukował roku 1870 w „Opiekunie Domowym.“ W roku 1875 napisał książeczkę o księdzu Stanisławie Staszycu, i pożyczywszy od znajomych 200 rubli wydał ją pod przybranem imieniem Kazimierza Promyka. Książeczka była napisana doskonale, a przytem niesłychanie tania; sprzedawano ją po 4 grosze. To też całe 10 tysięcy egzemplarzy, które zostały wydrukowane, rozkupiono w ciągu trzech czy czterech miesięcy. W tymże roku wydał Promyk swój elementarz, którego potem takie mnóstwo po świecie się rozeszło.

W roku 1876 wydał „Pierwszą książeczkę dla wprawy w czytaniu“, po której wkrótce ukazała się i „Druga książeczka.“

Po tym początku następują już jedno po drugiem wydawnictwa. W roku 1879, wyszło pierwsze wydanie bardziej ulepszonego elementarza pod nazwą „Obrazowa Nauka czytania i pisania“, który został później uznany za najlepszy nietylko w kraju, ale w całym świecie.

W jesieni roku 1880 Konrad Prószyński wydał zapowiedź mającej powstać Gazety Świątecznej. Życzliwi dowiedziawszy się o jego zamiarze, starali się go od tego powstrzymać, strasząc, że narazi się na ciężki zawód, bo Gazeta nie będzie miała czytelników i upadnie. A tu właśnie w owym czasie jeden z bogaczy warszawskich zapraszał go na nauczyciela do swych dzieci, ofiarując w swym domu mieszkanie, życie i 5 tysięcy rubli płacy na rok. Ale ani ostrzeżenia przyjaciół, ani widoki korzystnego zarobku nie zdołały zachwiać Promyka w postanowieniu. Zamiast uczyć, jak dawniej, gromadki dzieci, wolał zostać nauczycielem wielkiej rzeszy ludzi, a miał nadzieję, że mu właśnie Gazeta Świąteczna ku temu będzie służyła. Trzeba było pokonać wielkie trudności; ale to go nie raziło, wszystko przezwyciężył i z początkiem roku 1881 zaczął wydawać Gazetę. Wtedy to, prawie młodzieńcem jeszcze będąc, zaprzągł się na całą resztę życia do ciężkiej pracy bez wytchnienia, przykuł się jakby do taczki skazańca, i pchał odtąd tę swoją taczkę wytrwale, choć nieraz był to ciężar nad siły.

W roku 1884 pisarz Gazety Świątecznej owdowiał. Pozostał po śmierci żony z czworgiem małych dzieci.

W roku 1886 ożenił się powtórnie, obrawszy sobie na dozgonną towarzyszkę życia pannę Wandę Korzonównę, córkę znanego dziejopisarza. Z tego małżeństwa miał siedmioro dzieci, z których najmłodsze nie będzie nawet pamiętało postaci zmarłego ojca, bo dopiero trzeci rok rozpoczyna.

Zawcześnie umarł Promyk dla narodu i rodziny. Ale nie nam, ludziom, sądzić wyroki Boże, — są one niezbadane i niepojęte dla ograniczonego rozumu człowieka, który zawsze winien korzyć się przed mądrością Bożą.

* * *

Wspomnienie to o mężu największym, rzec można, bo najpożyteczniejszym ze współczesnych uzupełniamy kilku wyjątkami z przemówienia księdza J Langiera, wygłoszonego nad grobem Konrada Prószyńskiego:

„...I poległ Hetman, a Hetman wielki w Izraelu. I płakali go płaczem wielkim, i czynili żałobę przez wiele dni, i mówili: „jako poległ mocarz, który wybawił lud“. (Księga Machab. rozdz. 9, w. 20).

Żałobni słuchacze!

Kiedy Chrystus stanął przed grobem Łazarza, zamilknął... wzruszył się i zapłakał... bo majestat śmierci już sam przemawiał do widzów.

I naród nasz polski na wieść o śmierci ś. p. Konrada Prószyńskiego uczuł smutek bezbrzeżny, bo umarł Ten, kogo się szanowało, kochało i wielbiło.

Był... I chlubiliśmy się, że go u siebie mamy, że nam przoduje, że nam sercem świeci. A oto — rozstał się z nami.

I żal nam... ach, żal niewymowny, bo to był człowiek wielkiej miary, Polak wielkich zasług, chrześcianin wielkiej miłości i apostoł wielkiego ducha; a nadewszystko był nauczycielem ludu i promieniem rozświecającym ciemności.

A wszystko, co czynił w życiu, czynił dla Boga, dla Kościoła, dla ojczyzny i ludzkości całej.

Rzućmy okiem wstecz, aby w tym wielkim bólu z widoku jasnych cnót zmarłego doznać choć cokolwiek ukojenia.

Ś. p. Konrad Prószyński jako młodzieniec dzielił z ukochanymi rodzicami smutne losy wygnania na dalekiej północy. Trawiony tęsknotą za ziemią rodzinną, którą tak bardzo miłował, pomimo najtrudniejszych przygód, powrócił do swoich. Już tam, na wygnaniu, serce Jego całą potęgą bezgranicznej miłości pałało pragnieniem służenia ojczyźnie w najskuteczniejszy możliwie sposób.

Pierwsza Jego pracą — to nauczycielstwo. Pierwszy Jego utwór — to książeczka o życiu księdza Staszyca. Tu przedstawił On z nadzwyczajną prostotą i głębokiem ujęciem ofiarną i mądrą pracę Staszyca, tego wielkiego męża i narodowego działacza-dobrodzieja.

Następnie idzie żmudne borykanie się nad utorowaniem najodpowiedniejszej drogi do duszy ludu, nad rozpowszechnieniem umiejętności czytania. W tym celu ś. p. Prószyński wymyślił nowy, najlepszy obecnie ze wszystkich elementarz, który przez przyjaciół i prawdziwych miłośników ludu dostaje się do najdalszych zakątków naszego kraju i niesiony tam będzie w przyszłości.

Ale tego nie dość było dla wielkiego serca, więc Promyk z pomocą zacnych ludzi zakłada Księgarnię Krajową, aby wydawać i rozpowszechniać książki dostępne dla wszystkich; mając zaś już nieco otwartą drogę do duszy ludu, zakłada Gazetę Świąteczną, aby przy jej pomocy sączyć w ten lud światło prawdy i wiedzy. Z jakim trudem tę Gazetę prowadził i utrzymywał, wiedzą to wszyscy, którzy na Jego pracę długie lata z bliska patrzyli.

Jego serce pragnęło, aby oświata opromieniła cały naród, aby rzesze milionowe wyzwolić z kajdan, z kalectwa ciemnoty.

Przez całe ćwierć wieku, jako Mistrz i wyrocznia ludu, zasiewa na obszernych niwach zdrowe i ożywcze ziarno oświaty.

Zaiste, ten miłośnik dziatek i ludu, więc i całego narodu, niezwykłym był mocarzem, bo wywierał potężny wpływ na niezliczone gromady potrzebujące oświaty, i tego wpływu zawsze z wielką rozwagą używał.

A jak mówi święty Chryzostom: ponad wszelkich, malarzy, ponad wszelkich snycerzy i artystów innych, tego stawić trzeba, który posiada sztukę kształtowania dusz ludzkich."

Błogosławiony mąż, który idzie w Imię Pańskie z kagańcem oświaty w ręku, z miłością w sercu, a pod rozważnym kierunkiem pod strzechy wieśniacze. Złączmyż się tedy wszyscy pod imieniem Promyka. Niech czcigodny duch Jego zapromienieje dla nas, niech zajaśnieje pochodnia i niech rozgrzewa serca nasze w trudnych, ale i szczytnych zapasach.

O kochani słuchacze! szczególniej Koledzy zmarłego — Pisarze, zwłaszcza przedstawiciele piśmiennictwa i wszyscy miłośnicy narodu! Jeżeli Promyk był ozdobą naszego wieku i naszej ziemi, to każdy, komu Opatrzność daje ku temu sposobność, niechaj dalej popiera Jego szlachetny początek.

„Laudamus viros gloriosos" — Chwalmy mężów sławnych.

Przed kilku laty rozległ się okrzyk po całej ziemi naszej: „Wieża Jasnogórska się pali!" Zapłakał wtedy cały naród nad stratą, która dotknęła wszystkich, bo wszyscyśmy uczuli, że kochamy Maryę, że droga jest sercu naszemu ta Częstochowa, ta nasza „Jasna Góra."

Podobnież obecnie na wieść o zgonie Promyka, pisarza „Gazety Świątecznej", zadrgały serca z bólu, że śmierć strawiła tę basztę, ten filar na fundamencie głębokiej pokory ufundowany, a łaską Bożą tak wysoko podniesiony, i całą tęczą talentów najpotężniejszych promieniejący!

Ale oto wszyscy najlepsi synowie i córki tej ziemi miłują tę oświatę, której On był jakby uosobieniem. Więc złączmy się w blasku tego Promyka, w jasności Jego ducha, a poruszy się cały naród i podejmie naukę czytania, i wówczas wyzwolimy się z najokropniejszej niewoli ciemnoty, i odbudujemy tę basztę oświaty z pomocą Bożą.

Poległ Hetman, a Hetman wielki w narodzie polskim. Ale duch Jego promienny jaśnieć wśród nas będzie, a On u stóp tego, któremu wiernie służył, będzie Orędownikiem naszym.

Cześć Mu i chwała na wieki! Amen.

ZDANIA I MYŚLI.

Gdy masz sądzić, nie z góry ludzi mierz, lecz z dołu;
Nie, o ile nie doszli Boga wśród mozołu,
Lecz o ile w mozole wzrośli od padołu.

Józef Kościelski.

—o—



Młodsi synowie sułtana tureckiego.

Staraj się mówić o sobie ile możności najmniej, bo pochwałom z pewnością ludzie nie uwierzą, a naganie więcej niż byś pragnął. **Józef Bliziński.**

—o—

Bądź wytrwały, nie ustawaj w trudzie,
Wytrwałością potężnieją ludzie.

—o—

Kto szczęście kładzie na wagę złota, ten zazwyczaj oszukuje się na wadze.

Z NASZYCH ZWYCZAI.

DOŻYNKI.

Dożynki, zwane inaczej zażynki, wieniec, wieńcowe, okrężne, zachowały się dotąd prawie w całym kraju. Jest to zabawa, należąca się słusznie ludowi za jego pracę około roli, zwłaszcza za jego pot wylany przy żniwach. Dożynki — to więc nagroda za trudy, zabawa, w której nie najweselsi i najpiękniejsi, ale najpilniejsi pierwsze zajmują miejsce.

Kiedy już zboże zostanie zebrane z pola, przodownik i przedownica, t. j. parobek i dziewka, którzy przez całe żniwa szli naprzód na zagonie z sierpem lub z kosą, przystrojeni w wieńce z kłosów, jarzębiny, orzechów, z muzyką i śpiewkami, w otoczeniu innych dziewcząt i parobków, a nawet starszych kobiet i mężczyzn, idą gromadnie przed dom właściciela sprzątniętego pola. Wieńce te przybrane są wstążeczkami, złotkiem czyli szychem i mają najczęściej kształt koron piramidalnych.

Przodownik kładzie swój wieniec na głowę pani, przodownica panu, a po tej ceremonii zaczyna się uczta. Piją wódkę, piwo, miód, które państwo dawać zwykli, jedzą chleb, ser, kiełbasę, jabłka i gruszki. Po poczęstunku zaczynają się tańce na murawie. Skrzypek wiejski raźno zaczyna smyczkiem wywijać, a basista mu odpowiada: du, du, du. Wtedy już radość ogarnia wszystkich. Tańczą młodzi, starzy, dzieci — i pan i pani, choćby już z posiwiałym włosem, muszą przynajmniej jednego oberka z przodownikami wykręcić. Tańce przeplatane są ciągle wesołemi śpiewkami, a w nich przebija nieraz szczera wesołość i dużo dowcipu.

Umieją dociąć żartobliwie i ekonomowi i włodarzowi za napędzanie do pracy; państwo, panienki, panicze zwykle bywają chwaleni i wysławiani.

Każda okolica kraju ma swoje pieśni dożynkowe; posłuchajmy kilku piosenek z gubernii lubelskiej:

Kiedy orszak żeńców pospiesza ku dworowi, zdala już słychać śpiew:

„Wokoło jeno, wokoło,
Kiej było żyto, tam goło.
A pótyśwa się krążyli,
Żeśmy zyta dozęli.
Dozęłać go dziewecka,
Za jasnego słonecka:
Dozął go i młodzieniec
Będziemy wam wić wieniec“.

A potem zbliżywszy się do dworu:

„Myśmy wianek uwili,
Będziemy gorzałkę pili.
Spraw nam, panie, okrężne,
Niesiem dary potężne“.

Gdy przodownica wchodzi z wiankiem na ganek, inni śpiewają:

„Otwórzcie nam, otwórzcie dwór,
Wieziewa z pola wszystek zbiór;
Otwórzcie nam ganecek
Wieziewa z pola wianecek“.

Po oddaniu wieńca przez przodownicę, gromada śpiewa:

„Wiele na niebie gwiazdecek,
Tyla na polu kupecek,
Weźże se, panie, książecki;
Pozapisuj kupecki,
Pozapisuj i kopy,
Weźże je do sopy (szopy).

A oto wesoła piosenka, pełna pochwał, przymówek i docinków:

„A nasz pan jako dobry był,
Zebrał pszeniczkę, nas nie bił.
A pan sąsiedni leniwy,
Stoi pszeniczki dwie niwy.

A nasz ekonom, jak osa,
Wyrznął pszeniczkę do kłosa.
A włodarz stoi w kłopocie,
Zawiesił batog na płocie.

Przede dworem wielka burza,
Nasza pani, gdyby róża.
Przede dworem wielkie błoto,
Nasza pani kiejby złoto.

A zarznijcie nam barana,
Bośmy se potłukli kolana.
A zarznijcie nam indyka
I niech nam zagra muzyka...

Tańce na murawie trwają zwykle do północy; a na dalszy poczęstunek państwo wręczają przodownikom pieniądze, o czem przypominają w takiej piosneczce:

Chodzi paneńko do sieni,
Nosi rączęta w kieszeni,
Po talareńku wyjmuje
I żniwiareńkom daruje.

Oj! chodzi pani po sieni,
Trzyma już rączki w kieszeni,
Oj! i pieniążki rachuje,
Nam za wianuszek dziękuje.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.